Nr. 183 Sobota 14 (27) lipca 1912 r. Rok VII.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]. Sekretarz od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible]
wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju [illegible] Za granicą 1.50 4.50 [illegible]
Za zmianę adresu [illegible] kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

List z Ischlu.

(Polityka na willegiaturze. — Rokowania ugodowe czeskie.—Walka o Pragę).

Życie polityczne w Austryi przeniosło się ze stolicy w góry. Cały świat polityczny kąpie się, płucze, masuje, wdycha sole w inhalatoryach, poddaje się działaniu radium w emanatoryach: leczy się i wypoczywa. Karlsbad, Marienbad, Gastein, Ischl, Aussee, Adria, Grado, Abbazia, góry i morza, wszystkie zakątki, wszystkie doliny Tyrolu i szczyty Alp podniebnych przepełnione są politykami, dyplomatami i tym całym światem, który politykę robi i żyje polityką, albo z polityki.

Ale prawdziwe życie polityczne skupia się w tej chwili około małej willi cesarskiej w Ischlu, gdzie zjeżdża cała arystokracya i nieodłączna od niej plutokracya, a nadto tych kilka osób, które na razie stoją przy wielkim ołtarzu i czynnie wpływają na politykę monarchii.

Po wielu trudach panowania, które w tym roku nie było nadmiernie wygodne, stary cesarz, który za trzy tygodnie skończy 82 lat życia i wchodzi w okres zgrzybiałości starczej, w dziewiątym krzyżyku życia wybrał się jak co roku od pół wieku przeszło do swego ulubionego Tuscul w Ischlu. Mała willa w zieleni ukryta, niepozorna, wyglądająca raczej na dwór zamożnego obywatela, obok miasteczko ani nazbyt urocze, ani zbytnio kulturalne, naokoło góry wcale nie niebotyczne, ładna przyroda, dużo zieleni, liścia i kwiatów, dobre drogi, łatwa komunikacya, trochę wielkich panów i jeszcze więcej zbogaconych galicyjskich żydów, którzy na wiedeńskim gruncie odgrywają pewną rolę w świecie finansowym i w nauce—zresztą nudy okropne. Dwa większe hotele, z których jeden Kaiserin Elisabeth odznacza się nie tylko znakomitymi gośćmi, ale jeszcze bardziej znakomitemi cenami. Promenady, teatrzyk—muzyczka oto cały Ischl. Ischl robi wrażenie bardzo skromnego siedliska letniego.

Nie można tego nawet porównywać z naszem Zakopanem. Ani tu Tatr nie dojrzysz, ani gwaru zakopiańskiej doliny. Mieszczuch niemiecki wprowadza ze sobą nudę uregulowanego bardzo, określonego z góry uplanowanego systematycznie na rok naprzód życia filisterskiego. Snobów nie brak jak wszędzie; ci dlatego tylko tu przyjeżdżają, że są w pobliżu cesarskiego dworu, że można od czasu do czasu ujrzeć egzotyczne postacie dyplomatyczne, że z miejscem tem związane pewne wspomnienia polityki wewnętrznej austryackiej. Ischl jest prawdziwie czarno-żółtem letniskiem całego Wiednia z przedmieściami.

Od początku lipca bawi tu stary cesarz w otoczeniu nielicznego dworu. Stary hr. Paar, adjutant hr. Hoyos, dyrektor kancelaryi cywilnej Daruvary i szef kancelaryi wojskowej generał Marterer grają w auction, a obok rodzina cesarska, ta liczna rodzina Habsburgów zjeżdżająca do starego pana, córki i wnuki z Bawaryi, z zamków górnoaustryackich i salcburskich.

Parva domus, magna quies. Cesarz w tym małym dworze odpoczywa. Wyjeżdża w piękne doliny, do tartaku w Mitterweissenbach, na drogę ku Attersee lub Ebensee, poluje rankiem w Aritzgraben, jak się to mówi w języku łowców alpejskich chodzi „auf die Pierschen". Pracuje po całych dniach częstej tu niepogody i stałych osławionych ischlańskich mrak, wyjeżdża do cesarskich krewniaków w okolicę, odwiedza pobliskie Gmunden i jego stałych mieszkańców na wygnaniu, księcia Cumberland, któremu składał kondolencyę z powodu tragicznej straty syna, odwiedzał księcia Filipa Orleańskiego, przyjmował u siebie królewskich gości, Jana Saskiego i całą masę nieprzejrzaną książąt i księżniczek habsburskich, bawarskich i orleańskich.

Pierwsze tygodnie pobytu w Ischl minęły na tych wczasach domowych, odwiedzinach i rewizytach wzajemnych rodzinnych. Ale już w trzecim tygodniu rozpoczęły się wizyty polityczne. Hotel Bauera i Kaiserin Elisabeth coraz częściej wita polityków.

Składał już sprawozdanie cesarzowi szef gabinetu obecnego, osławiony z awantury z Kołem Polskiem baron Heinold „von Udynski", którego teść, stary rolnik morawski tu bawi z rodziną. Przybywa Exc. Leon Biliński z raportem o Bośnii i Hercegowinie i składać będzie sprawozdanie jak się tam „Voelker aneinanderschlagen", jak sejm w Serajewie nie chciał wykonać podyktowanego przez wielkorządcę bośniackiego programu pracy.

Przybywa niebawem minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, który wkrótce potem ma odbyć konferencyę z kanclerzem niemieckim Bethman-Hollwegiem, przybędzie również austryacki ambasador w Paryżu hr Szecsen, słowem robi się ruch polityczny w Ischlu. Miasteczko ożywia się, prowadzą się rozmowy i powtarzają dworskie plotki i ploteczki.

W tej chwili świat polityczny w Austryi zajęty jest zabawną komedyą urządzenia staremu panu pięknych imienin na dzień 18 go sierpnia.

Chcą politycy wręczyć cesarzowi dla jego uciechy a dla swojego pożytku wiązanie na imieniny. Ma być tym razem wybrany podarunek w Czechach. Kto wie, może potem przyjdzie na drugi rok kto inny z innem wiązaniem.

Teraz opowiadają sobie, że trzeba staremu cesarzowi przywieźć na imieniny ugodę czesko-niemiecką w Czechach. Więc ad hoc mianowany namiestnik ugodowy czech książę Thun śpieszy z ugodą, która jakoś w ostatniej chwili utknęła na oporze—nie będącym jednak nie do przełamania niemców praskich. Ale do imienin cesarskich jeszcze miesiąc a więc i nadzieje nie stracone, że trudności zostaną pokonane i ugoda przyjdzie do skutku.

Ale do tego potrzeba sejmu czeskiego. Ma się przeto w ostatnich dniach lipca lub z początkiem sierpnia zebrać sejm czeski, w najskwarniejsze lato, kiedy termometr w Pradze pokazuje 30 stopni i przy tej temperaturze ma ugotować ugodę czesko-niemiecką. Śpieszą się panowie w Czechach. Właśnie przed kilku dniami bawił marszałek kraju królestwa czeskiego książę Lobkowic w mieście Młodym Bolesławiu, gdzie mu burmistrz z deputacyą rady miejskiej przedstawił mnóstwo spraw miejskich, niezmiernie pilnych, między innymi projekt wystawy rolniczo-przemysłowej. Marszałek kraju wprost i bez ogródek odpowiedział, że wszystko zależy od ugody z niemcami.

Tak więc całe życie społeczne i gospodarcze w Czechach uzależnione jest od dokonania ugody czesko-niemieckiej. Całe finanse krajowe, od lat już zabagnione, od ugody zależą. Subwencye rolnicze, nowe szkoły fachowe, mnóstwo potrzeb kulturalnych spoczywa dlatego, że ani niemcy nie dopuszczają do normalnego działania i pracy sejmu, ani czesi nie chcą się zgodzić na warunki ugody niemieckiej. Teraz zdawało się, że już ugoda niebawem przyjdzie do skutku. Postanowiono przyjąć za podstawę faktyczny stan w kraju ludnościowy, przyjęto za podstawę wymiaru praw dla mniejszości narodowych cyfrę 35 proc. mniejszości i w tych granicach zdecydowano się na udzielenie wzajemnych ustępstw i przyznanie prawa narodowego języka tej stronie, która wykaże, że posiada 35 proc. ludności. Poniżej tej cyfry spadające mniejszości już nie mają żadnych praw narodowych, lecz muszą się poddać językowi większości.

Przeprowadzono już dawniej podział rady szkolnej krajowej i całego szkolnictwa ludowego fachowego i średniego, przeprowadzono podział rady kultury krajowej, podług narodowości teraz przygotowywano kurye narodowe tak w sejmie, jego komisyach, jako też w wydziale krajowym i w całej administracyi i sądownictwie. Wszystko szło gładko, aż przyszła na porządek sprawa administracyi w Pradze. Na podstawie przyjętej zasady mniejszości 35 proc. czesi zażądali dla siebie wyłączności w języku urzędowym w Pradze, nie przyznając mniejszości niemieckiej w Pradze, liczącej jednak nieco więcej, aniżeli 30,000 mieszkańców czysto niemieckich, ale nie dochodzącej do zasady 35 proc. ludności—żadnych praw narodowych. Praga ma być czeską i tylko czeską.

Na Przykopach, w samem centrum Pragi, jak się dawniej mówiło z niemiecka na Grabenie, wznosi się wspaniały gmach, otoczony ogrodem, w którym codziennie o rannej porze można widzieć zgromadzonych matadorów kasyna niemieckiego, tego klubu politycznego, który już nieraz bardzo decydująco wpływał na losy narodu czeskiego zawsze w kierunku hamującym wzrost czeszczyzny i w kierunku utrzymania stanu posiadania niemieckiego nie tylko w samej Pradze, ale w całym kraju czeskim. I teraz daje się uczuwać wpływ kasyna niemieckiego na Przykopach i teraz wpływa stan posiadania niemieckiego w Pradze na zatrzymanie ugody niemiecko czeskiej. Ale także i czesi stawiają nowe żądania, o których do niedawna jeszcze nie było mowy. Mianowicie idzie już nie tylko o zupełne oddanie administracyi i sądownictwa w czeskich okręgach i tam, gdzie czesi posiadają owe 35 proc. ludności w ręce czeskie, ale czesi wystąpili nadto z nowem żądaniem, aby cała administracya poczt i telegrafów w języku nie tylko zewnętrznym ze stronami, ale wewnętrznym w całem królestwie czeskiem była prowadzona po czesku. Niemcy tem czują się znów dotknięci, gdyż chodzi o „stan posiadania", i nie chcą się zgodzić na oddanie niemieckiego języka urzędowego wewnętrznego na pocztach na rzecz czechów. Nowa więc trudność, nowe przewleczenie ugody. A tymczasem czas nagli. Rząd chciałby cesarzowi na jego imieniny w dniu 18 sierpnia dać wiązanie w formie przeprowadzonej przez sejm czeski, zatwierdzonej ugody czesko-niemieckiej, a tu nagle spotyka takie trudności, grożące rozbiciem długo przygotowywanego dzieła.

Sejm czeski nie będzie zwołany w sierpniu, jeżeli poprzednio na wspólnych konferencyach nie przyjdzie do stanowczej ugody i porozumienia co do najważniejszych punktów. Stwarza to nowe trudności i zmienia sytuacyę, jaka z ugodą czeską była łączona. Wiadomo, że cała przegrana Koła Polskiego w aferze z ministrem spraw wewnętrznych p. Heinoldem odbyła się właśnie na tym gruncie zamierzonej i bliskiej już ukończenia ugody czesko-niemieckiej. Cała polityka wewnętrzna państwa uległaby stanowczej zmianie, gdyby te dyspozycye ugodowe w ostatnim czasie się rozbiły. Wielki to może mieć wpływ na obecną sytuacyę polityczną w Austryi. Dlatego też teraz tak pilnie zjeżdżają ministrowie do Ischlu na dwór cesarski i tam starają się łagodzić przeciwieństwa, aby jednak ugodę doprowadzić do skutku. Z naszego stanowiska polskiego musimy domagać się, aby prawa narodowe czeskie były w całości uznane, nie możemy zejść nigdy dla przemijających korzyści ze stanowiska zasadniczego autonomii krajowej i życzymy czechom jak najlepiej. Ale znów niema powodu do entuzyazmowania się ugodą czesko-niemiecką i zawczasu przestrzedz należy przed koniecznymi skutkami politycznymi pogodzenia się czechów z niemcami. Pewien stary polityk polski mawiał zawsze: „Owszem, starajmy się, aby się pogodzili, ale znów nie przesadzajmy, żeby się zanadto nie pogodzili, bo ta ugoda pisana będzie na naszej skórze". Zdaje się, że ten nieżyjący już dziś polityk miał wielką racyę.

W. L.

Zachodnia krawędź Chełmszczyzny.

(Księgi hypoteczne).

Hr. Olsufiew w Radzie Państwa charakteryzował zachodnią krawędź Chełmszczyzny, jako „granicę wytkniętą przez pijany nacyonalizm". Nie odpowiada ta krawędź granicy projektu rządowego bo Duma przesunęła ją bardziej na zachód, włączając gminy bez ludności prawosławnej. Już w projekcie rządowym następujące gminy, leżące na drodze wytknięcia granicy, nie miały żadnego procentu ludności prawosławnej, albo ją miały w cyfrach dziesiętnych, a nawet i całych, ale nie przenoszących piątej części ludności w danej gminie granicznej.

Gminy: Tłuściec w Radzyńskiem, a Siwory w Konstantynowskiem nie mają prawosławnych, gmina Łomazy w Bielskiem ma 0,8%, Ostrów we Włodawskiem 1,7%, Puszcza Solska w Biłgorajskiem - 3 proc., Terespol w Zamojskiem - 4,9 proc., Suchowola w Zamojskiem — 11,7 proc., Pawłów w Chełmskiem 16,9 proc., Komarów w Tomaszowskiem 17,8 proc., Szostka w Radzyńskiem 18,4 proc i Majdan Sopocki w Biłgorajskiem—19 proc.

Oczywiście, że gdyby granica była wytknięta zgodnie z zasadą etnograficzną lub wyznaniową, co na jedno wychodzi, w kraju Nadbużnym, czyli, że gdyby była oparta na przewadze ludności prawosławnej nad katolicką, to linia graniczna wypadłaby o wiele prostsza, pozbawiona mnóstwa zakrętów i załamań. Ale prawodawcom Izb petersburskich wcale nie szło o wytknięcie granicy zgodnej z przewagą etnograficzną lub wyznaniową, tylko o to, aby tę linię przesunąć bardziej na zachód, niż chciał sam rząd. Wszakże Wojejkow 2 gi żądał w Dumie wchłonienia w Chełmszczyznę całego Lubelskiego i Siedleckiego, czyli oparcia granicy o Wisłę. W Radzie Państwa nikt wprawdzie nie żądał urzeczywistnienia tego dziwolągu pożądliwości nacyonalistycznej, ale też nikt, prócz Olsufiewa i Tagancewa, nie wymagał sprawdzenia zasady wytknięcia granicy.

To atoli wytknięcie granicy wiąże się z przeniesieniem ksiąg hypotecznych, których zasada, jak wiadomo, pozostaje niepodzielna, bo kapitały osób trzecich obciążają całość majątku, a nie jego części. W tym razie, gdy linia graniczna przetnie dane dominium na dwie części, z których jedna przejdzie do Chełmszczyzny, a druga pozostanie w dawnej gubernii, wówczas księgi hypoteczne, jako niepodzielne, pozostaną w swoim dawnym wydziale hypotecznym.

Kolizye, jakie bezwątpienia wynikać będą z podziału majątków granicznych, mają być brane pod uwagę przez urząd mierniczy i organy wykonawcze, wytykające nową granicę. Zdaniem naszem, kompetencya tych władz jest niewłaściwa, na co zwracaliśmy uwagę w czasie właściwym („Przegląd Narodowy", styczeń, 1910 rok). Ponieważ Rada Państwa akceptowała projekt Chełmski w redakcyi Dumy, przeto wadliwość projektu w kwestyi wytknięcia granicy z przeniesieniem hypotek pozostała niezmieniona.

Zdaje nam się, że dla zmniejszenia kosztów, które za sobą pociągną kolizye graniczno hypoteczne, należałoby złączyć się właścicielom tych majątków, przez które przejdzie linia graniczna, czy to osobiście, czy przez odpowiednich plenipotentów, aby wspólnem działaniem ustalić swoje hypoteki w dawnych czy nowych wydziałach hypotecznych, gdyż kolizye graniczno-hypoteczne nie mogą być ostatecznie decydowane przez geometrów i policyę miejscową.

Długosz

Drugie nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie gub. podolskiej.

(Koresp. włas. „Dz. Kij.).

Kamieniec Pod., d. 10 lipca.

(Dzień pierwszy).

Już w Zmierzynce, przez którą przejeżdża większa część radnych ziemstwa podolskiego, dążąc do Kamieńca, daje się odczuć ta główna cecha, która będzie znamionować całą sesyę ziemską — brak gorętszego zainteresowania się sprawami ziemstwa.

Wszyscy rolnicy są dziś wyłącznie zainteresowani tem, co daje im byt, tem, co zadecyduje ostatecznie o owocności całorocznej ich pracy i zabiegów koło roli—żniwami. Z okien wagonu, w przejeździe szosą z Płoskirowa do Kamieńca w poprzek całej zachodniej części Podola pociągają wzrok i absorbują uwagę podróżnego ozłocone łany pszenicy i żyta, oczekujące tylko ręki żniwiarza, by wywdzięczyć się hojnie rolnikowi za trud całoroczny. Od północy ku południowi coraz więcej widać napoczętych już żniwem pól, coraz więcej nurza się w kłosach w pół zgiętych postaci żniwiarzy. A tu dnia niema, aby deszcz nie przerwał tej pracy. Tem skwapliwiej rolnik każdy usiłuje wyzyskać każdą chwilę pogody, żeby zebrać w czas zboża i nie dać się zmarnować plonowi.

I w takim czasie gubernialny zarząd ziemski odrywa radnych, którzy w większości przeważnej są rolnikami, a o ile dotyczy to radnych polaków, prawie wszyscy osobiście prowadzą gospodarkę na roli.

Początek zgromadzenia wyznaczony był na godz 1 po południu, lecz dopiero po wpół do drugiej, prawie przed samą drugą zebrała się ilość radnych niezbędnych dla prawomocności uchwał zgromadzenia. Wysłano delegacyę do gubernatora, prosząc o otwarcie zgromadzenia; uskuteczniając to gubernator zwrócił się do zgromadzonych z przemową, w której podniósł ogromną ilość odpowiedzialnej pracy przez radnych ziemstwa gubernialnego już dokonanej oraz oczekującej jeszcze radnych pracy, według zdania p. gubernatora, tem odpowiedzialniejszej, że zbliżają się wybory do 4-ej Dumy, w której znów podniesiona zostanie kwestya sankcyonowania prawodawczego ziemstw w kraju naszym, a od tego, jak obecne ziemstwa pracę swą wykonywać będą, zależy, czy tym razem uzyskają one sankcyę Dumy i Rady Państwa. Wreszcie gubernator polecił uwadze zgromadzenia, kładąc na to szczególny nacisk, obmyślenie sposobów uświęcenia przypadającej na rok przyszły 300-ej rocznicy panowania w Rosyi domu Romanowych.

Odpowiadał gubernatorowi z urzędu p. Rakowicz; mniema on, że gubernator, jako właściciel ziemski gub. kijowskiej i radny jednego z ziemstw powiatowych tej gubernii, powinien dobrze znać potrzeby kraju wogóle i ziemstwa w szczególności, popierać i współdziałać wszelkim zapoczątkowaniom ziemstwa.

Na sekretarzy zgromadzenia powołano pp: Igora Tichomirowa i Michała Wasilewskiego.

Po zbadaniu liczebności zgromadzenia i przyczyn niestawienia się wielu radnych okazało się, że z ogólnej liczby uprawnionych do uczestniczenia w zgromadzeniu — 86 nie stawiło się na sesyę 41 (z liczby 63 radnych z wyboru nie stawiło się 34) 19 radnych nie usprawiedliwiło wcale swojego niestawienia się; przyczyny niestawienia się reszty nieobecnych radnych uznano za ważne.

Namiętną dyskusyę, przykrą niewątpliwie dla zarządu ziemskiego, wywołało odczytanie telegramu p. Władysława Gasztold Bukraby. Zakomunikował on, iż jako rolnik, osobiście prowadzący swe gospodarstwo, nie jest w stanie bez znacznych dla siebie strat porzucić to gospodarstwo podczas żniw i stawić się na sesyę ziemską.

Prezes olhopolskiego zarządu ziemskiego p. A. Juszniewski proponuje uznać usprawiedliwienie p. Bukraby za wystarczające i porusza budzącą ogólne zainteresowanie kwestyę czasu zwoływania zgromadzeń ziemskich. Zarząd ziemski, zwołując sesyę, winien brać w rachubę interesy radnych i nie zwoływać zgromadzenia w czasie żniw. Poparli Juszniewskiego pp. Rakowicz, Jeleniew i Tokarzewski Karaszewicz.

Prezes zarządu ziemskiego Aleksandrow usiłował bronić się twierdząc, że on jako prezes zarządu obowiązany jest dbać wyłącznie o dobro spraw ziemstwa i zwoływać zgromadzenie w czasie, kiedy to dla interesów ziemstwa jest najpotrzebniejsze, nie licząc się ze względami ubocznymi.

Po dłuższej dyskusyi postanowiono na wniosek p. Hilarego Dmitrijewa decyzyę ogólną w sprawie zwołania „nadzwyczajnego" zgromadzenia ziemskiego w czasie żniw odłożyć na koniec sesyi, kiedy po rozpatrzeniu wszystkich referatów, przedłożonych przez zarząd ziemski, widoczne będzie, czy rzeczywiście zachodziła niecierpiąca zwłoki potrzeba zwoływania sesyi w tak kłopotliwym dla radnych czasie.

Co zaś dotyczy telegramu p. Bukraby, postanowiono większością wszystkich głosów przeciw 3 uznać wymienioną przezeń przyczynę niestawienia się na sesyę za usprawiedliwiającą nieobecność, wbrew opinii prezesa zarządu p. Aleksandrowa, który utrzymywał, że po powzięciu takiej uchwały za parę godzin rozjadą się wszyscy radni na żniwa i obrady ziemskie trzeba będzie przerwać. W ten sposób pośrednio dano wyraz powszechnej opinii radnych, potępiającej czysto urzędnicze traktowanie sprawy przez zarząd ziemski, wskutek którego cierpią zarówno interesy osobiste radnych, bezinteresownie oddających czas swój ziemstwu, jak też i interesy ziemstwa, gdyż sprawy ziemskie będą rozstrzygane gorączkowo i pośpiesznie w nader nielicznem stosunkowo zgromadzeniu.

Następnie zgromadzenie przystąpiło do rozstrzygnięcia kwestyi, które z istoty swej nie wymagały przedwstępnego rozważania ich w komisyi. Przyjęto do wiadomości odpowiedź odmowną Banku Państwa na starania podjęte w myśl uchwały zeszłego zgromadzenia ziemskiego o otwarciu w Płoskirowie filii Banku Państwa. Wbrew wnioskom radnego Tymczinskiego postanowiono starań nie ponawiać, gdyż żadnych nowych argumentów, oprócz wyłuszczonych przy poprzednich staraniach, przemawiających za natychmiastowem otwarciem filii Banku Państwa w Płoskirowie, niema.

Przyjęto do wiadomości, iż ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło pozwolenia na zaciągnięcie z funduszu asekuracyi przymusowej pożyczki w kwocie 500,000 rb. na rzecz funduszu ubezpieczeń dobrowolnych.

Wydelegowano prezesa zarządu ziemskiego p. Aleksandrowa na mające się odbyć w sierpniu r. b. uroczystości jubileuszowe z powodu setnej rocznicy bitwy pod Borodinem, przyczem postanowiono udzielić mu na wydatki z tą misyą związane 200 rb., oprócz zwykłych dyet i kosztów podróży.

Na miejsce członka zarządu gubernialnego p. M. Wasilewskiego, obranego na to stanowisko na zeszłem zgromadzeniu, a niezatwierdzonego przez gubernatora, obrano większością 29 głosów przeciw 13 p. S. Windta, członka baltckiego zarządu ziemskiego. Stawiał swoją kandydaturę radny z pow. uszyckiego J. Noczka, lecz uzyskał tylko 16 głosów wobec 25 głosów przeciw.

Na przedstawiciela ziemstwa podolskiego w kijowskim komitecie rozdzielczym obrano radnego pow. latyczowskiego p. Demianowskiego, na jego zastępcę prezesa latyczowskiego zarządu ziemskiego M. Nowickiego.

Na przedstawiciela ziemstwa podolskiego w komitecie wystawy kijowskiej w 1913 roku powołano bez głosowania Czychaczewa, radnego pow. mohylowskiego.

Na członka podolskiej komisyi gubernialnej do spraw podatku przemysłowego obrano członka zarządu gubernialnego Kryżanowskiego.

Na wniosek grupy radnych postanowiono kilka kwestyi, jako zupełnie nieterminowych, odłożyć do przyszłej sesyi dorocznej.

W końcu postanowiono uzupełnić komisye zgromadzenia, gdyż z powodu nieobecności wielu radnych są one zbyt nieliczne. Na prezesa czasowego komisyi ubezpieczeniowej, zamiast stałego jej prezesa, nieobecnego wskutek choroby p. Edwarda Bonieckiego, powołano p. Szczerbaczewa, oprócz tego do komisyi tej obrano p. Dmitrjewa. Komisyę drogową uzupełniono wyborem pp. Patona, Charżewskiego i Katierinicza, komisyę ogólną—pp. Tokarzewskiego Karaszewicza (polaka), oraz Bałakiejewa, Katierinicza i Tymczinskiego, komisyę rolną—pp. Dębickiego (polaka), Wasilewskiego i Tichomirowa, finansową—p. Katierinicza oraz lekarską—p. Iwanowa-Łucewina.

P. A. Tokarzewski-Karaszewicz zrzekł się udziału swego w pracach komisyi rewizyjnej. Przez pół prawie godziny szukano kandydata, któryby się zgodził przyjąć udział w pracach tej komisyi. Wszyscy jednakże wymienieni kandydaci cofali swe kandydatury. Kwestya pozostała niezałatwiona.

Przygoda ministra.

Przed kilku dniami hiszpański minister skarbu Barroso i dwaj posłowie wsiedli wieczorem do windy w gmachu parlamentu w Madrycie, aby podczas przerwy w obradach zjechać na dół.

Winda atoli utknęła ze swymi pasażerami między 3-iem a 2 giem piętrem.

Wezwano mechanika z elektrowni, wezwano następnie inżyniera, ale ani jeden, ani drugi nie mogli zaradzić złemu. Winda wisiała w powietrzu.

Wezwano wreszcie straż pożarną, która doprowadziła do windy drabiny ratunkowe. Dwaj posłowie, ludzie szczupli, dostali się po drabinach na drugie piętro, ale ekscelencya Barroso, ważący 140 kilogramów, nie mógł skorzystać z tej drogi.

Próbowano różnych sposobów, lecz bezskutecznie; wreszcie odpiłowano dach windy, obwiązano ekscelencyę linami, następnie przebito otwór w podłodze windy i spuszczono Barrosa na parter, przyczem linę musiało trzymać aż 10 strażaków.

Pogrzeb ś. p. Wł. Lewandowskiego.

Smutny i rzewny obchód zgromadził liczny zastęp krewnych i znajomych dnia 10 lipca w Chodorkowie, a był nim pogrzeb ś. p. Władysława Lewandowskiego.

Śmierć jest to rzecz tak zwykła i tak nieunikniona, a która jednak zawsze budzi w duszy ludzkiej głos rozpaczliwego, choć bezsilnego protestu, tem więcej, gdy ofiarą śmierci jest człowiek takiego serca i takich zasług, jak ś. p. Wł. Lewandowski.

Zmarł on w grudniu zeszłego roku w Warszawie. Rodzina, wypełniając jego wolę, a także swoje gorące pragnienie, sprowadziła drogie zwłoki, aby je pochować w grobach rodzinnych w Chodorkowie. Przy świetle latarni, pochodni i płonących smolnych kagańców odbył się smutny powrót ś. p. Wł. Lewandowskiego do tego Chodorkowa, który tak szczerze kochał za życia. Powrócił do stron rodzinnych, aby już nigdy więcej ich nie opuścić...

Na drugi dzień z rzadką uroczystością odbyło się nabożeństwo żałobne, jakiego kościół chodorkowski dawno, a może nigdy nie widział.

Piękna była mowa księdza dziekana Szeptyckiego, proboszcza kijowskiego, który w podniosłych słowach streścił żywot zmarłego, uwydatniając jego zasługi, jako dobrego polaka, obywatela kraju, kolatora chodorkowskiego kościoła i gorąco, głęboko wierzącego chrześcijanina.

Gdy pochód żałobny wyruszył z kościoła, poszły za nim tłumy ludu z okolicznych wsi i miasteczka, odprowadzając na wieczny spoczynek tego, który przez tyle lat żył między nimi i tak żywo interesował się ich dolą i niedolą. Orszak poprzedzała ochotnicza straż ogniowa, zorganizowana staraniem zmarłego; dalej wśród mnóstwa czarnych chorągwi i pozapalanych pochodni szło 12-tu księży, śpiewając pieśni żałobne, za nimi postępował karawan, poprzedzony wozem ze stosem wieńców.

Na cmentarzu, u wrót otwartych mauzoleum rodziny Lewandowskich przemówił ksiądz prałat Gnatowski. Jako bliski krewny, miał możność przypatrzeć się wysokim zaletom duszy i dobroci serca zmarłego. Ten rys charakteru szczególniej uwydatnił w swojem przemówieniu. Potem krótko przemówił ksiądz dziekan Idźkowski, proboszcz miejscowy, żegnając w zmarłym nieodżałowanego parafianina i dobroczyńcę kościoła chodorkowskiego. Nakoniec trumna wśród śpiewów żałobnych i ogólnego żalu wszystkich obecnych została spuszczona do grobu.

Po skończonej ceremonii, gdy wszyscy zaczęli się już rozchodzić, przed samem zamknięciem drzwi grobowych, wdowa po ś. p. Wł. Lewandowskim, a za nią cała rodzina i wszyscy bliżej stojący znajomi uklękli w ciszy, ostatnią modlitwą żegnając zmarłego. Była to chwila może najbardziej wzruszająca ze wszystkich. W górze, wysoko szumiały wierzchołki cmentarnych drzew...

Potem odeszli nawet i ci najbliżsi i tylko w dali na tle zieleni pozostał smutny grobowiec, który zamknął w sobie świeżą trumnę, a z nią tyle żalu zbolałych serc i tyle łez... pozostał głuchy i martwy, błyszcząc w słońcu ciemnemi ścianami szlifowanego granitu.

Wszyscy uczestnicy pogrzebu zebrali się potem we dworze chodorkowskim, aby rodzinie zmarłego wyrazić głębokie swoje współczucie.

A. Z.

Kuryerek Odeski.

□ Z dziedziny pedagogii szkolnej. Przed paru laty gazeta „Russkaja Riecz", wydawana w Odesie, zamieściła list następującej treści: „Szanowny redaktorze! Pozwól za pośrednictwem gazety podać do wiadomości ogólnej następujący, oburzający fakt. W gimnazyum żeńskiem Malko, w szóstej klasie, nauczyciel języka rosyjskiego p. Jakimow dał temat do kompozycyi podczas wakacyi następujący: „Porównanie typów: Bazarowa z powieści „Ojcowie i dzieci", Turgeniewa i Sanina z powieści tej nazwy Arcybaszewa. Dokąd wiodą nasze córki, jeżeli już w 6 ej klasie zmuszają je studyować „Sanina"? Jedna z matek".

Obecnie na szpaltach pisma „Odeskija Nowosti" bardzo obszernie w liście otwartym p. Jakimow tłómaczy się ze swego postępku. List ten stanowi b. ciekawy dokument obyczajowy, gdyż objaśnia także stosunek władzy szkolnej, a mianowicie kurateli okręgu naukowego do nauczycieli.

W liście otwartym p. Jakimow objaśnia, że dając ów temat do kompozycyi, zalecił zarazem przeczytanie artykułu krytycznego D. w almanachu „Na rubieżie" pod tytułem „Bohaterowie epoki likwidacyi" — w którym wyjaśnione jest ujemne znaczenie ideałów Sanina. Następnie chciał on ustrzedz wychowanki od zgubnych tendencyi. Lecz najbardziej kapitalnym argumentem jest następujący: jak się udało p. Jakimowowi dowiedzieć, że z całej klasy 23 panny już przed zadaniem owego tematu czytały „Sanina".

Pan Jakimow podawszy się do dymisyi na skutek propozycyi kuratora okręgu (który dowiedział się o działalności profesora z cytowanego listu „jednej z matek", przeszedł do min. handlu i jest obecnie profesorem w szkole męskiej.

Jak wiadomo, „Sanin" należy do książek zabronionych przez cenzurę, jako niemoralnych. List otwarty p. Jakimowa jest cennym dokumentem.

□ Wycieczkowicze. Od czasu do czasu dowiadujemy się z pism odeskich rosyjskich, że w Odesie bawili uczniowie gimnazyum z Lublina, Warszawy... W hotelach miejscowych lub na limanie, w zakładach d-ra Ambrożewicza i Jachimowicza goszczą rodacy z Galicyi, Poznańskiego, często nieznający wcale języka rosyjskiego. Zdawałoby się, że Odesa, licząca 30,000 polaków i trzy polskie stowarzyszenia: „Lirę", „Ognisko" i „Dom Polski", mogłaby interesować się tą przemijającą falą napływową rodaków. Tymczasem nasze kluby latem nie dają żadnego prawie znaku życia. O wskazówkach dla przyjeżdżających, o oprowadzaniu ich po mieście, o żegludze morskiej kolonia polska w Odesie nie myśli wcale. A szkoda, bo już nie mówiąc o korzyści moralnej, nasi rodacy, bawiący w Odesie, pozostawiają tu sporo grosza, zaś potrzeby kulturalne polaków odeskich niewątpliwie zainteresowaćby mogły niejedno serce i umysł, otworzyć niejedną kieszeń.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Wizytacya pasterska.** Arcybiskup Wincenty Kluczyński ma dokonać podczas lata bieżącego wizytacyi pasterskiej wszystkich parafii katolickich w gub. mińskiej.

— **Niezadowoleni.** Włościanie wsi Czajkówka pow. radomyskiego zwrócili się do powiatowego zarządu ziemskiego z prośbą o założenie we wsi szkoły ziemskiej. W podaniu swem pełnomocnicy włościan wskazują na to, iż w Czajkowie od lat 30 istnieje szkoła parafialna, lecz rezultaty jej działalności najzupełniej nie zadawalają mieszkańców. We wsi niema zupełnie ludzi piśmiennych i panuje ciemnota jak i przed 50 laty i nie znać wcale, iż wieś posiada szkołę. Lud zaś zaczął już pojmować, jaką korzyść daje nauka i rozumie, patrząc na sąsiednie wsie, gdzie są szkoły ziemskie, czem jest szkoła dobra i jakie wydaje ona owoce. Ziemstwo obiecało założyć szkołę w Czajkówce, lecz dla jakichś nieznanych powodów obietnicy swej nie wypełnia, z czego korzystając eparchialna rada szkolna zaczęła budować nowy dom dla szkoły parafialnej i czyni to w tym celu, aby przeszkodzić założeniu szkoły ziemskiej.

Nader obszerne podanie powyższej treści kończy się prośbą o jaknajrychlejsze otwarcie we wsi szkoły ziemskiej.

Wybory.

Kandydaci prawicy.

Do „Rieczi" telegrafują z Kijowa, że do bloku organizacyi prawicowych z nacyonalistami przyłączyły się wszystkie pozostałe organizacye prawicowe oraz „Związek narodu rosyjskiego". Postanowiono działać wspólnie podczas wyborów do Dumy Państwowej, głosując w pierwszej kuryi za inżynierem Demczenką. Nazwisko kandydata w drugiej kuryi utrzymywane jest tymczasem w tajemnicy.

Narady przedwyborcze.

Onegdaj odbyło się zebranie prezesów organizacyi prawicowych, poświęcone omówieniu spraw, dotyczących wyborów do 4 Dumy.

W kwestyi taktyki przedwyborczej prawicowcy doszli do wniosku o konieczności porozumienia z nacyonalistami pod warunkiem, aby ci ostatni poparli jednego kandydata związkowców. Ponieważ jednak wystawiony przez nich kandydat na posła z pierwszej kuryi p. W. Demczenko jest jednocześnie kandydatem nacyonalistów, żądają oni, aby kandydat z drugiej kuryi pochodził z łona zjednoczonych organizacyi prawicowych, nie zaś z pośród nacyonalistów.

W celu osiągnięcia ostatecznego porozumienia z nacyonalistami wybrano specyalną komisyę, której polecono postarać się o zgodę nacyonalistów na przeforsowanie z drugiej kuryi kandydata z obozu związkowców. Zebranie zastrzegło się przytem, że kandydatem tym nie może być ani protojerej Prozorow, ani Anatol Sawenko.

Odezwa związkowców.

Komitet zjednoczonych organizacyi monarchistycznych m. Kijowa zwrócił się do ludności z odezwą przedwyborczą. Odezwa rozpoczyna się w te słowa:

„Trzecia Duma Państwowa zakończyła swoje istnienie. Była ona lepsza od swych poprzedniczek. Lecz za rosyjską z ducha... nie można jej uważać. Za wielu było w niej głosicieli „kramoły", którzy zapalczywie bronili wrogów porządku i odszczepieńców państwa... dla tego też garść wiernych prawicowców nie mogła wiele zdziałać dla dobra narodu i państwa...

Wysyłając wybrańców nowych do 4 Dumy, naród rosyjski znów posiada możność wskazania tej drogi, po której w najbliższem pięcioleciu powinna iść Rosya: czy po drodze prawej—unormowania bytu narodu, umocnienia wiary prawosławnej, podniesienia państwa rosyjskiego, zyskania sławy imieniowi rosyjskiemu, czy po drodze lewej — zhańbienia wszystkich świętości narodu, poniżenia wiary ojców, dziadów" i t. d.

Po takim wstępie związkowcy w 7 punktach wypowiadają swoje „credo". W punkcie trzecim mówi się o powiększeniu kar rządowych tak, aby rzeczywiście stały się one postrachem dla ludności. Odezwa radzi: „Nie wdawać się w fałszywą czułostkowość, nie zatrzymywać się przed wznowieniem kar cielesnych i kary śmierci".

Potrzeby rolników odezwa zaleca zaspokoić „dalszem prowadzeniem i rozwojem wielkiej sprawy urządzeń rolnych" jednocześnie z faktycznem wykorzenieniem żydowskiego władania i użytkowania ziemi.

Przyczyną wszystkich nieszczęść narodu rosyjskiego są, według odezwy, żydzi, i dlatego proponuje ona „usunąć ich ze wszelkich stanowisk, na których mogą oni demoralizować, zatruwać lub uciskać naród rosyjski".

Kandydatury wołyńskie.

Od niejakiego czasu „Wołyń" rozpoczęła druk sylwetek ewentualnych kandydatów na posła do 4 Dumy. W ostatnim numerze znajdujemy utrzymaną w bardzo życzliwym tonie sylwetkę d-ra Mieczysława Wiszniewskiego z owruckiego powiatu.

Wiszniewski jest omal jedynym w powiecie wybitnym, poważnym kandydatem do Dumy, pisze „Wołyń". Dobry mówca, jasno wyłuszczający swe myśli, dobrze obeznany nie tylko z warunkami życia miejscowego, lecz i z warunkami życia w Europie Zachodniej. Człowiek o moralności bez zarzutu. Te urzędy z wyboru, które obecnie piastuje, świadczą, że cieszy się on wybitną popularnością w swoim powiecie.

Szlachetna opozycya jest również jego najlepszem *credo*.

Żydzi i nacyonaliści.

„Hacefira" donosi, że w Zmierzynce odbyła się narada nacyonalistów gub. podolskiej, na której byli obecni przedstawiciele od ziemstw. Narada uchwaliła, że jeśli żydzi zgodzą się iść reka w rękę z nacyonalistami podczas wyborów do 4 ej Dumy Państwowej, to nacyonaliści postarają się poprawić sytuacyę żydów w Rosyi. Na naradzie oprócz tego powzięto uchwałę zasadniczą, że dozwolone jest porozumienie z żydami podczas wyborów do 4-ej Dumy Państwowej, blok zaś z polakami nie jest w żadnym wypadku dopuszczalny.

W Wilnie

Listy prawyborców miejskich w I-ej kuryi są już ukończone. Ogółem prawyborców miejskich ma być około 27 tys. Z liczby zajmujących oddzielne mieszkanie, lecz nie opłacających podatku mieszkaniowego, zgłosiło się tylko 85 osób.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Bonawentury.
Jutro 15 (28) Henryka Ces.

Wschód słońca o godz. 4 m. 22.
Zachód słońca o godz. 7 m. 50.
Długość dnia godz. 15 m. 28.

Kalendarzyk Historyczny.

27 lipca n. st.

Roku 1812. Pierwsze niepowodzenie wielkiej armii. Generał Tormasow odnosi pod Kobryniem zwycięstwo nad gen. Klengłem, biorąc 3 tysiące jeńców i 8 dział.

— **Urlop prezydenta miasta.** Gubernator zawiadomił prezydenta miasta o udzieleniu mu przez generał-gubernatora miesięcznego urlopu na wyjazd zagranicę, z nadmienieniem, iż prezydentom miast przysługuje prawo starania się o urlop dopiero po uprzedniem sankcyonowaniu urlopu przez radę miejską.

— **Znaleziona monstrancya.** Podczas robót około umocowania jednego ze skłonów Włodzimierskiej górki robotnicy znaleźli w zasypanej jamie monstrancyę, pochodzącą oczywiście z kościoła katolickiego. Należy przypuszczać, iż została ona skradziona, poczem świętokradcy wrzucili ją do jamy z nieczystościami, przekonawszy się, że podstawa jej jest miedziana. Obok monstrancyi znaleziono kilka naboi rewolwerowych i znak z czapki żołnierskiej. Monstrancya znajduje się obecnie w zarządzie miejskim.

— **Zamknięcie klubu.** Na mocy uchwały gubernialnej komisyi do spraw stowarzyszeń zamknięte zostało „kijowskie rosyjskie Towarzystwo sportowe" (Kreszczatyk 12), w którego lokalu policya niedawno wykryła hazardowną grę w karty z udziałem znanych szulerów zawodowych.

— **Sprawa Bejlisa.** Wczoraj w ciągu całego dnia petersburski sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi M. Maszkiewicz badał b. naczelnika kijowskiej policyi śledczej Krasowskiego, który, jak wiadomo, prywatnie prowadził na swoją rękę dochodzenie w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego.

Wczoraj również Krasowskij oraz Wiera Czeberiakowa wezwani zostali do sędziego śledczego 10 go rewiru w sprawie oskarżenia Krasowskiego przez Czeberiakową o potwarz w druku w znanych rewelacyach „Kijewlanina" o prywatnem dochodzeniu Krasowskiego.

Sędzia śledczy zaproponował stronom polubowne zakończenie sprawy, spotkał jednak z obu stron kategoryczną odmowę.

— **Posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw stowarzyszeń.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw stowarzyszeń, na którem zatwierdzono ustawy następujących towarzystw:

Towarzystwa wyszukania środków w celu założenia na Peczersku przytułku dziennego dla dzieci szeregowców, czeladników i wogóle osób z klasy robotniczej; towarzystwo wzajemnej pomocy dziewcząt, wstępujących w związki małżeńskie w Malinie i towarzystwo uczennic 2 żeńskiej szkoły duchownej. Zatwierdzono zmienione ustawy: kijowskiego klubu nacyonalistów, biblioteki publicznej w Justyngrodzie pow. lipowieckiego; towarzystwa wzajemnej pomocy krawców w Kijowie; kijowskiego kółka towarzyskiego; towarzystwa grupy rodziców męskiego i żeńskiego gimnazyum na Sołomience.

Odmówiono zatwierdzenia ustaw: towarzystwu grupy rodziców męskiego gimnazyum na Demijówce oraz kasy pogrzebowej członków towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Machnówce.

Odroczono rozpatrzenie ustaw: kijowskiego klubu rzemieślniczego, towarzystwa tanich kuchni w Wasylkowie; towarzystwa biblioteki i czytelni oraz żydowskiego towarzystwa dobroczynności dla wydawania pożyczek bezprocentowych w Łysiance; towarzystwa niesienia pomocy niezamożnym uczennicom miejskiego gimnazyum żeńskiego w Skwirze; kasy wzajemnej pomocy w Radomyślu, towarzystwa dobroczynności w Tetyjowie i towarzystwa niesienia pomocy nauczycielom i mełamedom w Berdyczowie.

— **„Aleja historyczna".** Zebranie pełnomocników kijowskiego towarzystwa kredytowego miejskiego postanowiło ofiarować 300 rb. na urządzenie w Kijowie „alei historycznej".

— **Zapomoga.** Departament rolnictwa udzielił kijowskiemu ziemstwu gubernialnemu zapomogę w sumie 6 tys. rub. na powiększenie personelu technicznego oraz 1,250 rub. na urządzenie wystaw pożarnictwa i nagrody za wyróżnione okazy.

— **Skarga.** Wyborcy z cyrkułu łybedzkiego prof. K. Trytszel, dr. P. Janczenko, dr. K. Judin, dr. M. Bratkow i inni zwrócili się ze skargą do senatu na uchwałę kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw ziemskich i miejskich, która zatwierdziła dodatkowe wybory do rady miejskiej z cyrkułu łybedzkiego 2 radnych i 3 kandydatów. Skargę swą podpisani opierają na tem, iż tak wybrani na radnych pp. Baszno i Turczenok jak i kandydaci Slinko, Sobolew i Berner zostali zabalotowani podczas wyborów poprzednich i wbrew wyjaśnieniom senatu byli balotowani powtórnie.

— **Bank w Radomyślu.** Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło radomyskiemu zarządowi miejskiemu zaczerpnąć 10 tys. rub. z zapasowego kapitału miejskiego na utworzenie kapitału zakładowego dla projektowanego banku miejskiego.

— **Mianowanie członka zarządu ziemskiego.** Wobec tego, iż podczas dwukrotnych wyborów na stanowisko trzeciego członka czehryńskiego zarządu ziemskiego żaden z kandydatów nie otrzymał większości głosów, minister spraw wewnętrznych mianował na to stanowisko mirowego pośrednika 1 okręgu pow. czehryńskiego A. Zacharjewicza.

Na stanowisko mirowego pośrednika 1 okręgu pow. czehryńskiego na miejsce A. Zacharjewicza został mianowany sztabs-kapitan rezerwy P. Matnowskij.

— **Postanowienie obowiązujące.** Wydział budowlany zarządu miejskiego opracował następujące postanowienie obowiązujące w sprawie ogradzania dachów w celu zapewnienia bezpieczeństwa strażakom podczas gaszenia pożarów:

„Budynki, posiadające oprócz suteren 3 lub więcej pięter, winny być opatrzone wzdłuż wszystkich krawędzi dachów z wyjątkiem brandmurów mocnemi żelaznemi lub kamiennemi balustradami, wysokości nie mniej, niż 1 arszyn, mocno przytwierdzonemi do dachów".

Uwaga I. Ogrodzenia żelazne winny być przymocowane do kamiennego gzymsu najwyższego piętra lub do słupów kamiennych oraz posiadać żelazne podpory, przytwierdzone do belkowania dachu.

Uwaga 2. Na dachach, posiadających formę facyat, balustrady winny być urządzone wzdłuż linii załamania dachu i mocno przytwierdzone żelaznemi podporami do belkowania dachu.

Przepisy powyższe dotyczą tak nowych, jak i istniejących budowli, przyczem nowobudujące się domy powinny być zaopatrzone w balustrady niezwłocznie po ogłoszeniu niniejszego postanowienia, dawne zaś w ciągu 3 miesięcy od tegoż terminu.

— **W sprawie pułkownika Lilje.** W sprawie zadania przez pułkownika Lilje śmiertelnej rany dn. 1-go maja w café chantant „Apollo" taperowi Szrajbergowi ułożony już został akt oskarżenia i według informacyi „Kijewlanina" sprawa ta będzie rozpatrywana w kijowskim sądzie wojenno-okręgowym dnia 1 sierpnia. Oskarżenie sformułowano na podstawie art. 1458 kodeksu karnego, grożącego zesłaniem do robót ciężkich na czas od 8 — 15 lat i przewidującego nie zabójstwo skutkiem nieostrożności, lecz rozmyśle przestępstwo, zagrażające życiu osoby drugiej, chociażby nie było zamiaru dokonania zabójstwa.

Podsądny pułkownik A. Lilje dobrowolnie wszedł w układy z ojcem zmarłego Szrajberga, wskutek czego wyłączono ze sprawy jego powództwo cywilne ojca Szrajberga.

— RABUNEK. Dn. 12 lipca, w biały dzień, w d. 97 przy ul. W.-Wasylkowskiej złodzieje okradli mieszkania I. Rajcera i B. Muzykantskiego. Złoczyńcy wyłamawszy zamki, skradli rzeczy wartości 1,500 rb. i umknęli.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Dn. 12 lipca policya aresztowała na Łukjanówce 23 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie. W obrębie cyrkułu łybedzkiego aresztowano 7 żydów, na Kreszczatyku w d. Nr. 5 w biurze T-wa „Bohatyr" aresztowano 3 żydów.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Przybyły do Kijowa przed paru dniami Trzeciak padł ofiarą znanej sztuczki złodziejskiej z podrzuconą portmonetką. Jednego z wspólników kradzieży I. Nowaka ujęto.

— OFIARA PIJAŃSTWA. W hotelu „France" przy ul. Bezakowskiej (d. Nr. 27) zmarł wskutek nadużycia alkoholu przybyły z Odesy dymisyonowany porucznik W. Saczawa.

— KRADZIEŻE. Przedsiębiorca przewozowy P. Suponin (Obołońska Nr. 27) zawiadomił policyę, że najęty przez niego woźnica, K. Nozdrin wyjechał dn. 11 lipca na robotę i zniknął wraz z koniem i platformą.

W d. Nr. 183 przy ul. W.-Wasylkowskiej z mieszkania P. Kaprielowa dokonano kradzieży rzeczy wartości 150 rb.

Na Łukjanówce w d. Nr. 15 na Bezimiennym zaułku dokonano kradzieży u A. Kniaźkowej. Okazało się, że sprawczynią kradzieży była A. Władimirowa, którą ujęto z łupem.

Na Syrcu skradziono zegarek W. Bielikowowi.

Analogicznej kradzieży dokonano w d. Nr. 14 przy ul. Lewaszowskiej, u studenta Halperina.

Ujęci zostali 2 chłopcy: I. Zasmanow i M. Żarikow, którzy skradli srebrną portmonetkę z pieniędzmi jakiejś pani koło dworca. Oprócz tego ujęci zostali J. Niezwitiuk i Mielnik z kradzionemi rzeczami.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W d. № 45 przy ul. N. Żylańskiej usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie stolarz Aleksander R.

Leon Frapié.

Gubiące się dziecko.

(Przekład z francuskiego).

Marie la Bretonne jest dwudziestoośmioletnią dziewczyną, chudą, lecz silnie zbudowaną. Głowę ma podobną do lwicy: długie, rozczochrane włosy rude, oblicze skupione, czoło kwadratowe, oczy zielonawe, zmienne, pod łukiem groźnych brwi, nos spłaszczony i szeroki, szczęki wydłużone.

Mieszka, hen, daleko, na ulicy des Plâtriers, ze swym synem, Lulu, którego kocha na swój sposób, ale bez towarzystwa mężczyzny; z zawodu jest praczką.

A jednak napady miłości czynią ją szaloną, doprawdy podobną nieraz do samicy-kotki: nawiedzają ją kryzysami, trwającymi dzień jeden, i to w odstępach czasu normalnych, stosownie do zmian księżyca, albo do zmian pór roku. Wówczas szuka zaspokojenia, aż do szału: jeżeli jeden partner nie wystarcza, zwraca się do kilku...

A potem, na pewien przeciąg czasu, staje się znowu kobietą spokojną, pełną uczuć macierzyńskich, pracowitą.

Lulu podobny jest do matki: czoło posiada okazałe, oczy co się świecą, wystające policzki, nos ma lwi, a wyraz twarzy zamyślony i ujmujący. Lulu ma lat pięć, ciemne włosy, zawsze chodzi z odkrytą głową, odziany w szarą kurtkę i w szare spodeńki, zbyt obszerne, w których chwieje się jego ciało słabowite.

* * *

Z początku, w napadach szału, kiedy w mieszkaniu swem miała się znaleźć w towarzystwie, Marie la Bretonne oddawała Lulu pod opiekę sąsiadki. Później, gdy chłopiec miał cztery lata, i gdy w sposób zaiste dziwny począł sobie zdawać sprawę ze wszystkiego, co się dokoła niego dzieje, spojrzenie jego stawało się tak przenikliwe, tak uparte i tak smutne w chwili kiedy sąsiadka odprowadzała go z powrotem do domu, iż Marie la Bretonne przejmował wstyd nie do zniesienia, wydawało się jej bowiem, że Lulu po przez ściany widział co się działo w domu podczas jego nieobecności.

I wkrótce to uczucie stało się dla niej zjawiskiem nierozłącznem z napadami szału; kiedy zbliżała się odpowiednia chwila, Marie la Bretonne nie mogła znieść, że Lulu oddycha tem samem co i ona powietrzem. Szał ten i jej macierzyństwo nie godziły się ze sobą, w pewnym momencie macierzyństwo musiało zostać zawieszone... Wówczas uciekła się do bardzo prostego sposobu: z pierwszymi objawami przesilenia gubiła Lulu na ulicy, podobnie jak się gubi psa, którego chce się pozbyć.

Czy rozumiecie to? Z chwilą przejścia w stan bestyalny odczuwała nieprzezwyciężoną potrzebę, aby nie być matką, nie wiedzieć, gdzie znajduje się jej dziecko; poprostu ukryć je... A przy pomocy kolei podziemnej łatwe to było do uskutecznienia, wiozła Lulu do jednej z oddalonych dzielnic Paryża i tam gubiła.

Cóż, zresztą, stać się mogło złego? Lulu powróci, jak powraca pies zagubiony; albo też, w najgorszym razie, zaopiekuje się nim policya i wystarczy o zwrot jego upomnieć się w cyrkule...

* * *

Lulu powracał, jak powraca pies zgubiony.

I od pierwszego zgubienia zastosował się do tych okoliczności; nie płakał, nie pytał o drogę, nie zwracał się do nikogo... Z zadartym noskiem, ze spojrzeniem surowem, biegał godzinami całemi po mieście...

A zaraz serce jego wierne powiedziało sobie: dziecko nie powinno się przyznawać do tego, że się zgubiło z obawy, aby ktoś go nie zabrał. Lulu czuł doskonale wielkie niebezpieczeństwo, jakie mu groziło: ręce obce, nieprzyjacielskie, nieznane mogły go uchwycić, jego, bez rodziny, bez stosunków, bez pana...

I zaraz też sposób odnalezienia domu matki potrafił wykryć; należało przedewszystkiem dostać się do fortyfikacyi, a później, idąc wzdłuż nich, szukać miejsca gdzie rozpoczyna się ulica des Plâtriers.

Posiadał więc ten instynkt zwierząt wodnych, które, umieszczone w miejscu suchem, zawsze potrafią wykryć jedyną drogę, prowadzącą do wody. Kiedy np. znajdował się w środku miasta, gdzie najłatwiej mógł zbłądzić, węszył powietrze, bruki, domy, przechodniów, rynsztoki, i posługując się poczynionemi spostrzeżeniami, zapachem barwy, całem otoczeniem, wytropił zawsze drogę do fortyfikacyi.

* * *

Lulu rychło bardzo spostrzegł, że matka gubi go naumyślnie... Co za smutek tajemniczy! Co za rana, zadana jego przywiązaniu, jego duszy niewinnej!

A wracając na ulicę des Plâtriers nie zbliżał się od razu do domu, lecz skurczony, nieruchomy, smutny, czekał na dworze. Kiedy zjawiała się matka, udawał, że zawiązuje sznurowadło u trzewika, że, co tylko, przestał się bawić; nie patrzał na matkę wcale, wszak ona pierwsza miała przemówić:

— A, oto jesteś?...

Pewnego dnia wrócił dopiero o świcie, spędziwszy noc na mieście; tym razem, w wigilię, zgubiono go umiejętnie...

Matka, widząc go, niespokojna, chciała udawać:

— Gdzieżeś był, żem cię naprózno wszędzie szukała?

Rzucił na nią takie spojrzenie, że schyliła czoło, i rzekł powoli:

— Zostałem z tyłu...

A później, jeszcze trudniej było zgubić Lulu; nie dowierzał matce, biegł za nią. Aby go się pozbyć zaczęła go upijać, a później i pić nie chciał, wówczas biła go, zmuszała do picia...

Ale dziecko dorastało i nabierało rozumu, zdawało sobie sprawę, że czasami zjawia się potrzeba, na którą trzeba się zgodzić, tak samo, jak się godzi na to, iż po dniu następuje noc. Przebaczał więc matce, ponieważ nazajutrz po każdem zgubieniu była smutna i miała wyrzuty sumienia.

* * *

Teraz, kiedy Lulu ma lat pięć, trudności istnieć przestały, wie o wszystkiem i jest rozumny.

Kiedy rano matka krzyczy, wymyśla, kiedy z oczami błyszczącemi, z nozdrzami co się poruszają niespokojnie przechadza się po pokoju, wie o tem, że nie ma być widziany, że nie ma do niej się zbliżać, że aż do wieczoru „nie ma ona mieć dziecka".

Zabiera się tedy i wychodzi. Z obliczem skupionem, z oczami nieruchomemi, z wyrazem twarzy bolesnym mknie wzdłuż ulic, byle gdzie, nie patrząc nawet dokąd idzie; a spacer ten, bez wypoczynku, trwa długo, bardzo długo...

By matka nie miała zmartwienia, by nie był zmuszony źle o niej myśleć, by matka nie stawała się kobietą bez serca, co gubi rozmyślnie swe małe dzieci, Lulu sam się gubi...

W d. № 76 przy ul. Mieżygorskiej usiłowała popełnić samobójstwo Katarzyna G.

W obu wypadkach Pogotowie udzieliło desperatom pomocy lekarskiej.

— POŻAR. Wczoraj o g. 4 po południu w ogrodzie miejskim „Chateau" zapaliła się stara brama wejściowa. Przybyła straż ogniowa stłumiła ogień.

— OFIARA SAMOCHODU. Wczoraj wieczorem na ul. Funduklejowskiej samochód № 104, stanowiący własność studenta D. Rajskiego, wpadł na 10-letniego roznosiciela gazet A. Grebiennikowa. Lekarz Pogotowia skonstatował u G. obrażenia głowy i wstrząśnienie mózgu. Chłopca odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— MIŁY POSŁUGACZ. Wskutek skargi, złożonej na ręce prokuratora, prowadzone jest obecnie śledztwo w sprawie starszego posługacza szpitala dla nerwowych chorych d-ra Leplińskiego, który w chwili rozdrażnienia zrzucił z łóżka chorego Zielińskiego, z powodu czego ten ostatni odniósł ciężkie obrażenia i wkrótce zakończył życie. Zbadano już szereg świadków, wczoraj zaś zwłoki Z. poddano sekcyi sądowo-lekarskiej.

— AFERZYŚCI. W październiku r. z. w hotelu „Francya" na Kreszczatyku zatrzymali się obywatel połtawski A. i makler Cz. A. i Cz. poprosili o zmienienie im banknotu 500 rublowego. Pieniędzy w hotelu nie zmienili, lecz pożyczyli „bogatym" przyjezdnym kilkadziesiąt rubli. A. i Cz. wyszli z pieniędzmi i nie powrócili do hotelu. To samo powtórzyło się w innych hotelach.

Właściciel hotelu zawiadomił o zajściu policyę.

Wczoraj służący z hotelu zauważył aferzystów na Kreszczatyku i zatrzymał ich. Cz. okazał się pozbawionym praw żydem i został aresztowany, A. zaś zobowiązał się zwrócić wzięte pieniądze, poczem został uwolniony.

Biuletyn kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 13 (26) lipca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	13,9	20,9	16,0
Barometr przy 0 w mm.	749,5	749,4	749,0
Stop. wilgotności w proc.	71	41	70
Kier. i szyb. wiat. (w m. n.)	PłnW₂	PłnW₃	Płn₂
Stopień zachm. wedł. 10 st. syst.	0	3	1
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	21,7
Najniższa	10,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	16,9
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	20,5

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na wschodzie; temperatura wyższa od normalnej na zachodzie i północnym zachodzie, niższa—w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda: cieplej w pasie zachodnim i w centrum, umiarkowane ciepło w pozostałych rejonach; burze na północnym zachodzie, sucho w pozostałej Rosyi.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Kupritz, inż.; Roman v. Herschelman, ob.; Aleksander Baszmakow; Aleksander Fenin; Samuel Blumenfeld, z zagranicy; Maryan Kozakowski, obywatel, z pow. czehryńskiego; Kazimierz Sumowski z Równego; Anatol ks. Bariatyński, Marya ks. Bariatyńska.

Grand-Hôtel: pp. Ryszard Hajdamowicz; Henryk Lewandowski z Chodorkowa; Aleksander Repojto-Dubiago, marsz. szl.; Aleksander Zikenius; Filip Arżentk; O. Pohl; A. Hirszel; Grzegorz Brejtman; Wiktorya hr. Dąmbska z Warszawy; Sergiusz Kaznakow, rz. r. st.

Hotel François: pp. Marek Kulesz, prez. miasta, z Czerkas; Sergiusz Klimow; Bartłomiej Smolicz; Sergiusz Iwanienko; Bronisław Wołodźko ze Skwiry; Robert Heinen; Olga Horicz; Franciszek Zwierzchowski z Petersburga; Dymitr Skorobogatow; Stanisław Salis z Żytomierza.

Hotel Ermitage: pp. Mikołaj Pałauzow, r. st.; Marya Pałauzowa; Lidya Słobodska; Mikołaj Snicin; Dymitr Baranowski, pułk.; Michał Garkawienko; Zofia Makowkina.

Hotel Hladynjuka: pp. Bolesław Hejbowicz z gub. czernihowskiej; Włodzimierz Krimm, nauczyciel; Ludmiła Kostecka; Włodzimierz Szostenko; Hipolit Markowicz; Aleksy Kriwoszejew; W. Kostecki; A. Walter, architekt.

Hotel Francuski: pp. Jan Gostiew, wojskowy; Stanisław Śliwiński, obywatel z pow. skwirskiego; B. Łodikow, dyr. banku; Kazimierz Kaczkowski, ob. z pow. wasylk.

Pałast Hôtel: pp. G. Rubinstein, kupiec; D. Śmielański, kupiec; F. Piskalski, kupiec; Jakób Steinwurcel, przeds.; D. Lindenberg, wojskowy; M. Samsonowicz, kupiec; L. Jagupolski, kupiec; A. Winik, kupiec; Jakób Krasnyj, kupiec; Jakób Weisburd, kupiec; Konstanty Monatin, dow. pułku, z Wilna; Jadwiga Monatin.

Hotel Rosya: pp. Mikołaj Kartel; Mikołaj Kulew; W. Turybow; Jakób Szewczenko; Ksenia Zabłudowska; Nadzieja Ewgrafowa; Anna Turubowa; Szczepan Kazaczyn; Marya Filimonowa, Adolf Rajchman; Emil Lange z Warszawy; Jan Tremle z Warszawy; Mikołaj Jakimczuk; Andrzej Michajłow; Włodzimierz Liwiński; Małgorzata Gładkiewicz; Józefina Wątlińska; W. Miełuzow; F. Krzyżanowski, duchowny.

KRONIKA POLSKA

— **Ogród zoologiczny w Warszawie.** Nareszcie, zdaje się, ogród zoologiczny w Warszawie przestaje być projektem.

Magistrat warszawski zadecydował na posiedzeniu w d. 16 b. m. n. st. oddać do dyspozycyi T-wa akcyjnego „Ogród zoologiczny w Warszawie" 15 morgów ziemi w parku na Pradze, od strony Wisły, z tem jednak zastrzeżeniem, że ogród powstanie nie później jak w końcu r. 1913.

Dzięki dobrym chęciom p. prezydenta Warszawy i poparciu naczelnika wydziału administracyjnego, p. Mrozowskiego, sprawę przychylnie zdecydowano i postanowiono przedstawić ją general-gubernatorowi do zatwierdzenia.

Jednym z warunków, postawionych przez magistrat, jest, że dzieci szkół początkowych miejskich mają prawo bezpłatnego uczęszczania do ogrodu zoologicznego, inne zaś szkoły korzystać mają ze zniżonej ceny, czem silnie podkreślono cel naukowy ogrodu i jego urządzeń.

Termin oznaczony przez magistrat, jest bardzo krótki, tymczasem zaś należy przedewszystkiem zebrać podpisy na akcye do wysokości 150,000 rb.

Ustawa już jest zatwierdzona i obecnie powstanie ogrodu zoologicznego zależy w zupełności od udziału społeczeństwa w rozebraniu tych akcyi, a rozebranie ich powinno nastąpić najpóźniej do września r. b., ażeby natychmiast można było zawiązać formalnie Towarzystwo akcyjne, wybrać zarząd i komisyę rewizyjną, oraz jeszcze w ciągu roku rozpocząć budowę sali koncertowej i restauracyjnej w tak zwanym domu administracyjnym w parku praskim.

Tymczasowy zarząd Tow. ogrodu zoologicznego już teraz nie próżnuje i stara się wszelkiemi siłami przygotować plany i kosztorysy dla ogrodu. Na ostatniem posiedzeniu zdecydował delegować za granicę, dla obejrzenia ogrodów zoologicznych i przestudyowania całej techniki ich i administracyi, pp. inżyniera Emila Schönfelda i budowniczego Rudolfa Kudera

Delegacya ma zwiedzić następujące miasta: Królewiec, Poznań, Berlin, Hamburg (2 ogrody), Hanower, Monastyr, Amsterdam, Londyn, Antwerpię, Brukselę, Leodyum, Kolonię, Frankfurt, Monachium, Hallę, Drezno i Wrocław.

Uzdrowiska polskie. Frekwencya kuracyuszy w uzdrowiskach krajowych wykazuje następujące liczby: w Rymanowie jest 1852 osób, w Truskawcu 3,017, w Ojcowie 1812, w Zakopanem 6,063, w Szczawnicy 2,342, w Rabce 2,004, w Krynicy 5,705, w Iwoniczu 3,444, w Jaremczu 1,511, w Niemirowie 357, w Połądze 1,919, w Ciechocinku 8,022, w Solcu (Kr. P.) 860, w Druskienikach (Litwa) 11,205, w Żegiestowie 568, w Wysowej 323, w Lubieniu Wielkim 1,909, w Krościenku 382.

— Jak powstało miasto Łódź? Pod powyższym tytułem umieszcza p. T. Koczorowski w „Dzienniku Kujawskim" następującą notatkę:

„Będąc w latach 70-tych zeszłego stulecia administratorem majętności Mirosław w Ks. Poznańskiem powiatu wrzesińskiego położonego o 2 mile od Słupcy i Strzałkowa, miałem sposobność przejrzenia starych aktów i dokumentów, tejże majętności dotyczących.

O ile zapamiętam, mniej więcej w połowie XVII wieku, albo może już XXI, nawiedziła miasteczko fabryczne, bo po większej części przez sukienników zamieszkałe, a będące własnością hr. Górków herbu Łodzia, ogromna dżuma.

Na prośby mieszkańców, pozwolił hr. Górka wynieść się na czas tej strasznej choroby w lasy, na górzyste położenie, na samej granicy od Orzechowa, które to miejsce do dziś zachowało nazwę „Dżumne Góry".

Gdy się ta straszna choroba uspokoiła, przeniósł ówczesny hr. Górka tych wszystkich przy życiu pozostałych sukienników do innego majątku swego i nazwał tę osadę od herbu swego — Łódź. Ta mała okoliczność dżumy dała więc początek tak silnie rozrosłej się miejscowości fabrycznej.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ostatnich kilku dni usposobienie z kryształem dla rynku wewnętrznego znacznie się pogorszyło z powodu znacznie zmniejszonego zapotrzebowania tego produktu na potrzeby spożycia bieżącego. Objaśniają to tem, iż sezon jagód zawiódł po części pokładane nań nadzieje z powodu nadzwyczaj dżdżystej pogody. Ceny kryształu na stacyach kolei Południowo-Zachodnich z dostawą w lipcu spadły do 3 rb. $87\frac{1}{2}$ kop. — 3 rb. 90 kop. Słabiej również ze świadectwami cesyjnemi. Prawa perskie tegoroczne 75 — $77\frac{1}{2}$ kop., przyszłe 65 kop. Z rafinadą pozostaje nadal usposobienie mocne; ceny zwyżkowe; w Kijowie rafinada w głowach za gotówkę 4 rb. 60 kop., rąbana 1-go gat. 4 rb. 95 kop.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zatwierdziła na wczorajszem posiedzeniu następujące tranzakcye:

30,600 pudów kryształu gotowego, stacya Zwinogródka po 4 rb. na lipiec (kijowski bank prywatny—bankowi Międzynarodowemu).

Kryształ przyszłej kampanii:

400,000 pudów, stacye Ustynówka, Kożanka i Biała Cerkiew, po 3 rb. 90 kop., na wrzesień—październik (hr. Branicka—bankowi Rosyjskiemu).

Eksport:

14,400 pudów, stacya Kotiużany, po 1 rb. 85 kop., natychmiast (Towarzystwo cukrowni Kuryłowieckiej—kijowskiemu bankowi prywatnemu.

Świadectwa cesyjne:

10,000 pudów po 1 rb. $2\frac{1}{2}$ kop. (właściciel cukrowni—bankowi Zjednoczonemu).

Przyszłe świadectwa cesyjne:

100,000 pudów po $97\frac{1}{2}$ kop., na grudzień—luty (Tow. Aleksandrowskie—Towarzystwu cukrowni „Kisielówka");

30,000 pudów po 97 kop. na październik—listopad (J. Gepner—kijowskiemu bankowi prywatnemu);

50,000 pudów po 97 kop. na kwiecień—maj (kijowski bank prywatny—Towarzystwu cukrowni „Gniewań";

25,000 pudów po $92\frac{1}{2}$ kop., na kwiecień—maj (Towarzystwo Kurskie—M. Halperinowi);

Przyszłe prawa konwencyjne:

5,000 pudów po 50 kop. (właściciel cukrowni—kijowskiemu bankowi prywatnemu);

30,000 pudów po 55 kop. (kijowski bank prywatny—J. Gepnerowi).

Przyszłe prawa perskie:

20,000 pudów po 63 kop. (bank Zjednoczony—M. Zaksowi).

Prawa finlandzkie:

30,000 pudów po 65 kop. (bank Międzynarodowy—bankowi).

ZE SPORTU.

Wycieczka skautów.

Po trzytygodniowej wędrówce powróciła do Lwowa wycieczka skautów, którzy zrobili 200 klm. wodą, a 300 pieszo. Śmiali wędrowcy w liczbie dwunastu, sami gimnazjiści, wyruszyli ze Lwowa koleją do Halicza, a stamtąd Dniestrem łodzią do Zaleszczyk. Drogę ową odbyli w czterech dniach. Z Zaleszczyk pojechali koleją do Wyżnicy, a stamtąd piechotą do Kosowa.

Podejmowani gościnnie przez d-ra Tarnawskiego zabawili w Kosowie dwa dni, poczem przez Żabie ruszyli w góry, przeszli Czarnohorę przez Smotrycz, wdarli się na Pop-Iwana, później przez Gutin-Tamnatek, Howerlę i Pietrosz przybyli do Kerösmöse.

Tu wycieczka, złożona dotychczas z dwunastu skautów, zmniejszyła się, sześciu bowiem uczestników musiało wrócić do domu; pozostali zaś ruszyli wzdłuż pasma Sewuli, na Rafajłową, przez dzikie Gorgony do Osmołody, poczem przez Arszycę i Gorgon Jelemski do Ludwikówki, stąd zaś przez Chom i Zelemiankę do Skolego. Tu spotkali się z uczestnikami kursu skautowego w Skolem i razem wrócili koleją do Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

Narady bloku. „Venkow" z d. 10 lipca donosi, że w sierpniu mają się zjechać w Maryenbadzie polscy kierujący politycy: dr. Leo, Jaworski, German, Abrahamowicz, Korytowski i Stapiński w celu naradzenia się nad sejmem krajowym.

Przedmiotem narad ma być reforma wyborcza, rozdział mandatów, stanowisko wobec rusinów i w końcu stanowisko Koła polskiego wobec rządu w jesiennej sesyi. Po tych naradach mają się ci politycy zebrać w Wiedniu. Odnośnie do sejmu galicyjskiego ma mu być przedłożony wniosek wydziału krajowego na dodatek do podatków w wysokości 11 hal.

Ugoda czesko-niemiecka. Z Pragi donoszą: Tydzień ten ma być dla ugody czesko-niemieckiej rozstrzygający. Część członków komisyi ugodowej, w szczególności czesi z ks. Thunem, nie chcą dopuścić do przerwy w obradach, gdy natomiast inni członkowie z powodu przemęczenia chcieliby przerwy do września. Jeżeli w tym tygodniu do zgody dojdzie, to dnia 12 sierpnia zbierze się sejm, tyle bowiem czasu potrzeba dla kondyfikacyi i druku ustaw. Jeżeli w tym tygodniu do zgody nie dojdzie, to wszystkie rokowania odroczone będą do września. Środowe obrady poświęcone były głównie sprawie dwujęzyczności Pragi.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Jubileusz biskupa Bandurskiego.

Lwów (Wł.). Biskupowi Bandurskiemu w dniu 25-letniego jubileuszu kapłaństwa nadesłano około 800 depesz. Do mieszkania biskupa przybyło mnóstwo deputacyi z prezydyum miasta na czele. Związek sokołów mianował jubilata swoim członkiem honorowym.

W sprawie ugody czesko-niemieckiej.

Wiedeń (Wł.). Rokowania w sprawie ugody czesko-niemieckiej wobec wyczerpania widoków na rychłe ukończenie takowych zostały odroczone do września.

Niezwykłe samobójstwo.

Budapeszt (Wł.). Krąży pogłoska, iż w Fiume z powodu przegrania 100 tys. koron zastrzeliła się 78-letnia pułkownikowa Stieglitz.

Cholera.

Budapeszt (Wł.). We wsi okolicznej zanotowano 1 wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Dn. 11 lipca do Szudży-ud-Daouleba zjawił się olbrzymi tłum kupców i rzemieślników, protestując przeciwko przybyciu do Tabrysu Sepechdara i wyrażając obawę, że z przyjazdem ostatniego zapanuje znowu rewolucya. Dn. 12 lipca protest ten został telegraficznie przesłany rządowi.

Choj (AP). Turcy wysłali oddział karny do Samoj, w obrębie okupacyjnym, w celu ukarania przywódców kurdów Omer-chana, Izmaila-Agi i Tamira Dżangi. W starciu, które wynikło w pobliżu wsi Chowasin, według informacyi kurdskich, zabito 3 askerów i raniono 2. 2 kurdów zabito i kilku raniono.

Urmia (AP). W celu ukarania kurdów plemienia Szekak za ich zwrócenie się do rządu rosyjskiego turcy wysłali do okręgu Somaj oddział karny. W walce zginęło 6 turków i 3 kurdów.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (AP). Izba posłów. Przewodniczący odczytał list ligi oficerów-oswobodzicieli, żądający rozwiązania izby w ciągu 48 godzin. Po długotrwałych debatach izba postanowiła wezwać wielkiego wezyra i ministra wojny. Po przerwie przybył Nazim-basza, przemówienie którego wywarło jak najdodatniejsze wrażenie. Minister oświadczył, że oficerowie, którzy wysłali ten list, ulegną karze dyscyplinarnej.

Konstantynopol (Wł.). Korpusy tureckie, konsystujące w Salonikach, Monasterze, Smyrnie, Skoplje, Konstantynopolu i Tracyi, przygotowują manifest do narodu. Korpusy, konsystujące w Azyi Mniejszej, poprą powyższy manifest.

Konstantynopol (Wł.). Na przedmieściu Seglerleghai spalono lokal klubu młodotureckiego. Liga wojskowa żąda zwołania konstytuanty oraz rewizyi konstytucyi. Głównymi przywódcami ruchu są oficerowie jazdy.

Konstantynopol (Wł.). Jak donoszą, posiedzenia parlamentu mają być odroczone. Obiegają pogłoski, iż Mukhtar-basza ma być prezesem rady państwa, Kiamil-basza — wielkim wezyrem, Halil-basza—ministrem wojny. Gabinet nie wystąpi w izbie z programem.

Dramat.

Karlsbad (Wł.). Urzędnik pocztowy Ruscheck w westibulu jednego z hoteli zastrzelił żonę urzędnika kolejowego z Krakowa p. Picka poczem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Dramat rozegrał się na tle zazdrości.

Szpiegostwo.

Innsbruck (Wł.). Aresztowano oficera trzeciego pułku strzelców krajowych, podejrzewanego o szpiegostwo na rzecz Włoch.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Powołana została do broni pierwsza kategorya rezerwistów z r. 1889. Rozkazano im stawić się na d. 5 sierpnia.

Groźny pożar.

Paryż (Wł.). W Epernay w fabryce wina szampańskiego „Mercier" wszczął się wielki pożar. Straty wynoszą milion franków. 2 osoby zginęły w płomieniach.

O kościół bułgarski.

Konstantynopol (Wł.). Rząd bułgarski wręczył Porcie memoryał w sprawie uznania niezależności kościoła bułgarskiego w Turcyi.

Choroba mikada.

Tokio (Wł.). Stan zdrowia mikada uznano za beznadziejny. Wezwano do pałacu całą rodzinę cesarską.

Petersburg (Wł.). Ambasada japońska otrzymała telegraficzną wiadomość, iż stan zdrowia mikada budzi poważne obawy.

W sprawie zabójstwa Rosenthala.

New-York (Wł.). W sprawie morderstwa Rosenthala aresztowano jeszcze dwie osoby. Prokurator utrzymuje, że w mordzie uczestniczyło sześciu zbrodniarzy; nie ufa on policyi i posiłkuje się własnymi detektywami.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Unionista Archeschill zapytał, czy zagraniczne stosunki gabinetu nie ulegały w ciągu lat ostatnich nieustannym wahaniom i jeśli tak, to czy może Grey zaproponować Rosyi, by zrzekła się warunku niedopuszczenia agenta angielskiego w Lhasie. Grey odpowiedział, iż nie uważa za pożądane zwracać się do Rosyi z propozycyą zmiany porozumienia rosyjsko-angielskiego dotyczącego Tybetu oraz iż ma nadzieję zachować *status quo* zgodnie z istniejącemi porozumieniami.

Z Chin.

Pekin (AP). Donosząc o fakcie wymordowania w Chotanie poddanych rosyjskich—muzułmanów, organ urzędowy tłumaczy zajście fałszywie, oskarżając rosyjskich poddanych, z pośród których Said-effendi jakoby bez żadnego powodu zabił trzech chińczyków i wielu zranił. Organ urzędowy oświadcza, iż liczba poszkodowanych znacznie jest zwiększona przez rosyan, którzy zaliczają do ofiar zabitych chińczyków, oraz żąda wspólnego zbadania zajść w Chotanie.

Pekin (AP). Pod naciskiem wojsk stołecznych i policyi, znajdujących się w rękach Juan-Szi-Kaja, zgromadzenie narodowe zatwierdziło 5-ciu kandydatów na ministrów wystawionych przez prezydenta, zabalotowawszy kandydata na stanowisko ministra handlu.

Powstanie w Albanii.

Nowy-Bazar (AP). Issa Boletinac skłonił dowódcę dywizyi w Mitrowicy do usunięcia wojska z dominującego wzgórza koło Boletinu i sam z 200 arnautami wszedł do Nowego Bazaru, nie natrafiając na opór. Stąd wysłany został delegat do Prisztiny.

Z ziemstwa podolskiego.

Kamieniec-Podolski (Wł.). Ukończono rozpatrywanie spraw ubezpieczeniowych.

Zebranie uchwaliło subsydyum „Podolaninowi", przyznane w ratach miesięcznych, wydać jednorazowo. Po powzięciu powyższej uchwały p. Jaroszyński takową zakwestyonował z powodu braku *quorum*. Zebranie odroczono do wieczora.

Kamieniec-Podolski (Wł.). Na posiedzeniu wieczornem obradowano do północy. Porządek dzienny został wyczerpany. Na koszta wystawienia eksponatów na wystawie kijowskiej asygnowano 15,000 rubli.

Z sądów.

Wilno (AP). W sądzie wojenno-okręgowym przy drzwiach zamkniętych rozpoczęto rozważanie sprawy pisarza 28 artyleryjskiej brygady Griebłowa oraz 4 ch żydów—Segołowicza, Rabinowicza, Kaufmana i Sztejna, oskarżonych o wydanie Niemcom za wynagrodzenie tajnych dokumentów wojskowych, dotyczących mobilizacyi.

Zderzenie się statków.

Odesa (AP). Wczoraj o g. 3 w nocy w pobliżu Oczakowa zderzyły się dwa statki rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu—„Potiomkin" i „Askold", kursujące pomiędzy Odesą i Mikołajowem oraz Odesą i Chersoniem. „Potiomkin" został silnie uszkodzony. Pasażerów przewieziono do Odesy.

Katsura w Petersburgu.

Petersburg (AP). Wczoraj u ministra spraw zagranicznych Sazonowa odbyło się śniadanie na cześć księcia Katsury. Byli obecni: prezes rady ministrów, wiceminister spraw zagranicznych, ambasador japoński w Petersburgu, towarzyszący księciu Katsurze bar. Goto oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

Echa katastrofy w Koziatynie.

Petersburg (Wł.). Wydelegowany przez ministra komunikacyi celem wyświetlenia przyczyn ostatniej katastrofy kolejowej w Koziatynie Panow telegrafował do Ruchłowa, iż według przypuszczeń katastrofę wywołał były maszynista Malinowski, chory umysłowo, wyjąwszy śruby ze zwrotnicy.

„Groza" o min. Kasso.

Petersburg (Wł.). „Groza", omawiając cyrkularz ministra oświaty w sprawie wykładów języka rosyjskiego, oświadcza, iż Kasso jest rumunem, kształcił się zagranicą i źle mówi po rosyjsku.

Sprawy prasowe.

Petersburg (AP). Skonfiskowano № 189 gazety „Riecz". Redaktora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej na mocy 3 punktu art. 1034 (4).

Petersburg (AP). Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej na mocy 3 punktu art. 1034 (4) redaktora gazety „Swiet" za zamieszczenie w № 180 artykułu pióra ks. Meszczerskiego o rewizyi senatora Manuchina.

Wyjaśnienie.

Petersburg (AP). W związku z mającemi miejsce w ostatnich czasach bankructwami biur bankierskich ogłoszono wyjaśnienie kancelaryi kredytowej, w którem ministerstwo skarbu wyjaśnia, w jakim stanie znajduje się kwestya dozoru nad instytucyami kredytowemi oraz podaje główne zasady, mające stanowić podstawę wniosków prawodawczych ministerstwa. W tej sprawie projekt o instytucyach bankierskich stawiany jest na pierwszym planie, przyczem projektowane jest ograniczenie sfery osób, mających prawo otwierać instytucye bankowe.

W celu jak najlepszego informowania publiczności instytucye bankowe obowiązane będą do prowadzenia rachunkowości jawnej. Uznano za konieczne wprowadzić kaucye dla instytucyi bankowych oraz określić powody do obowiązkowej likwidacyi instytucyi. W stosunku do miejskich T-w kredytowych projektowane jest wprowadzenie formy, według której powinna być urzeczywistniona odpowiedzialność zbiorowa zestawionych majątków za operacye instytucyi, oraz poddanie T-wa dozorowi pełnomocników rządowych. Koniecznem jest rozpatrzenie obowiązujących praw kryminalnych w części, dotyczącej działalności instytucyi kredytowych oraz wskazanie występków i czynności, podlegających odpowiedzialności kryminalnej. Na najbliższym planie postawiona również będzie kwestya zwiększenia liczby rewidentów wobec szybko wzrastającej ilości instytucyi kredytowych.

Morderstwo.

Petersburg (AP). Onegdaj w nocy we własnem mieszkaniu 4 ma wystrzałami z rewolweru został zabity wybitny handlowiec Bielajew. Zbrodni dopuściła się wdowa po kapitanie Bogdanowiczowa.

Zmarły był członkiem rady do spraw taryfowych i kolejowych, członkiem zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu oraz wiceprezesem towarzystwa fabrykantów.

Z lotnictwa.

Ryga (AP). O g. 10-ej wieczorem Abramowicz przeleciał nad miastem.

Lotnik zamierza wylądować na nocleg w Segewaldzie.

Ryga (AP). D. 12 lipca o g. 8 m. 40 wieczorem Abramowicz wylądował w Rodenpojsie. D. 13 lipca o g. 6 i pół rano lotnik kontynuował wzlot i o g. 8 rano wylądował w Segewaldzie, w majątku prezesa aeroklubu, wicegubernatora ks. Krapotkina. O g. 5 po południu lotnik zamierzał udać się w dalszą podróż.

Petersburg (Wł.). Abramowicz spadł wraz z aeroplanem w pobliżu Pskowa. Aeroplan strzaskany. Lotnik ocalał.

Ryga (AP). Wczoraj o godz. 4 i pół po południu Abramowicz wzniósł się w Segewoldzie i przeleciawszy 100 wiorst, wylądował o g. 6 w pobliżu zamku Adzelu z powodu zepsucia motoru.

„Znamia" o duchowieństwie.

Petersburg (Wł.). „Znamia", ostrzegając przed wzrostem klerykalizmu, wypowiada się przeciwko wciąganiu duchowieństwa do walki przedwyborczej. Prawosławie, zdaniem gazety, nigdy nie miało nic wspólnego z polityką.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Argentyna. W rejonach zasiewów pszenicy i siemienia lnianego padają niewielkie deszcze, w rejonie zasiewów kukurydzy pogoda niestała, dowozy utrudnione na skutek złego stanu dróg.

Libawa. Usposobienie bez zmian.

Jelec. Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem stałe, z owsem mocne. Pszenica 1 rb. 24 kop., żyto 87 kop., owies 92 kop., jęczmień 98 kop.

Petersburg. Kałasznikowska giełda. Usposobienie z żytem bezczynne. Z mąką rostowską spokojne, z pozostałem zbożem słabe.

Berlin. Pszenica na bliższy termin 232 mar., na dalszy termin $207\frac{1}{2}$; żyto na bliższy termin 190 mar., na dalszy termin $172\frac{3}{4}$.

Giełda Petersburska.

Dnia 13 lipca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	94.625
" czeki za 10 f. st.	—.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	46.18
" czeki za 100 mar.	—.—
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.47
" czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$91\frac{3}{8}$
5% Pożyczka 1905 r.	$105\frac{3}{8}$—$105\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1908 r.	$105\frac{1}{2}$—106
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1905 r.	$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1906 r.	$104\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1909 r.	$100\frac{3}{8}$—$100\frac{7}{8}$
4% Listy zast. Szlach. Banku.	$89\frac{7}{8}$—$90\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	$91\frac{7}{8}$
5% " " "	100—$100\frac{1}{2}$
4% Świadectwa włościańskie	91—$91\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% "	93—$93\frac{1}{2}$
5% Świadectwa włościańskie.	100—$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka prem. 1864 r.	467
" " 1866 r.	349
5% Obl. prem. Szlach. Banku	313
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$84\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	$88\frac{5}{8}$—$89\frac{3}{8}$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
$4\frac{1}{2}$% " " "	85
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	$99\frac{1}{2}$—$100\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% "	91—92
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
$4\frac{1}{2}$% " Besar.-Taur. B. Ziem.	$86\frac{3}{8}$—$87\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% " Wileńsk. Ban. Ziem.	$86\frac{3}{8}$—$87\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% " Dońsk.	$84\frac{3}{4}$—$85\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Kijowsk Banku Ziem.	$86\frac{3}{4}$—$87\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Moskiewsk.	89—$89\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Niż.-Samar.	[illegible]—$87\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Połtawsk.	$86\frac{3}{8}$—$87\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Tulsk.	$88\frac{1}{2}$—$89\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Charkówsk.	[illegible]
$4\frac{1}{2}$% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	[illegible]
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
" Mosk.-Kazańskiej kolei	560—562
" Mosk. K. Woronez. kolei	905—908
" Mosk. Wind.-Rybińsk.	221—222
" Poł.-Wschod. kolei	$274\frac{1}{2}$—$275\frac{1}{2}$
" Półn. Doniecka	$282\frac{1}{2}$—$283\frac{1}{2}$
" Azowsko-Dońsk.	575—577
" Wołsko-Kamsk. b.	950—955
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	384—386
Ros. Azyat.	—
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	361—365
" Petersb. Międzynar. Komerc.	535—536
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	520—532
" Petersb. Prywatn.-Kom.	274—276
" Banku Zjednoczonego.	280—282
" Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Taurycк.	665—670
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	610—615
" Dońsk. Banku Ziemsk.	640—645
" Kij. Banku Ziemskiego	710
Akcye Moskiewsk.	815
" Niżegor.-Samar.	710—715
" Połtawsk.	589—590
" Petersb.-Tulsk.	482
" Charkowsk.	449
Bakińsk. T-a Naftow.	748—750
" Kaspijsk. T-wa	—
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
" Naft. T-a Br. Nobel.	14456—14550
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	—
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
" Briańsk. Fabr. szyn	206—208
" Naft. T-wa Hartman	300—303
" Kołomieńsk. Fabryki	231—235
" Fabr. Małcewsk.	362—364
" Petersbursk. Metalurg.	352—355
" Nikopol-Mariupolsk.	299—301
" Putiłowsk.	194—196
" Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	154—156
" Fabr. Wag. Feniks.	—
" T-a „Dwigatiel"	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	333—335
" Ros. kop. złot.	—
" Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi po mocnym i dość ożywionym początku, ku końcowi nieco słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 13-go lipca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.60 kup. 216.55

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	90.80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.40
Dyskonto prywatne	$3\frac{3}{8}$%

Usposobienie trwałe.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.125
Cena najwyższa	268.125
4% renta państwowa 1894 r.	91.30
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	99.60
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Dyskonto	$2\frac{15}{16}$

Usposobienie nieokreślone.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$97\frac{3}{4}$

Usposobienie spokojne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909.	—
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.70

Osadnictwo polskie na Syberyi.

W ostatnim zeszycie „Wychodźcy Polskiego", organu Towarzystwa opieki nad wychodźcami, znajdujemy zasługujący na uwagę artykuł o osadnictwie polskiem na Syberyi.

Autor artykułu, p. Aleksander Borowiński, w sierpniu 1910 r. wyjechał na Syberyę, między innemi, w celu zapoznania się na miejscu ze sprawą kolonizacyi polskiej i zamieszkał w Irkucku, skąd odbył parę podróży do kolonii polskich, skupionych przeważnie w pow. bałagańskim, gub. irkuckiej.

Przybycie p. B. (w jesieni 1911 r.) do jednej ze wsi polskich w t. zw. Aleksandrowskim rewirze wymienionego powiatu wywołało, oczywiście, wielką sensacyę wśród osadników.

„Sytuacya wychodźcy—pisze autor—przybyłego na Syberyę bez kapitału i znajomości stosunków miejscowych, jest wysoce utrudniona. Jeśli przyjechał on np. na wiosnę, to po otrzymaniu zapomogi rządowej (od 100 do 150 rb.) nie wie, co ma robić: czy wziąć się do uprawy roli, czy też budować chałupę. Jeśli zacznie uprawiać rolę—zimą nie będzie miał gdzie mieszkać, jeśli zaś pobuduje chałupę—będzie musiał żyć z gotówki. Najczęściej robią i jedno i drugie, lecz—oczywiście—źle! rezultat taki, że mieszkać musi w lepiance, a że nie zna jeszcze własności uprawianej roli—przepada mu najczęściej cały plon, i wreszcie, przeżywszy ostatnie pieniądze—staje na progu nędzy. Jakże zresztą może być inaczej przy takim materyale kolonizacyjnym! Wszak wielu nawet konia do wozu nie umiało założyć, wywołując tem śmiech i szyderstwo ze strony włościan-sybiraków. Z drugiej strony miejscowa ludność wrogo jest usposobiona do przybyszów-kolonistów i na każdym kroku stara się im szkodzić. Przybysz wszystko musi kupować na wagę złota, oszukują go przy każdej sposobności, a szczególnie przy kupnie koni i bydła.

„Czy może iść gospodarka, gdy w drugim roku u 13 gospodarzy nie było jeszcze ani koni, ani pługów. Z zebranych wiadomości co do ilości i jakości zasiewów okazało się, że maksimum zasiano 6 dziesięcin, przeciętnie jednak od 1 — 2 dzies., 7 zaś gospodarzy nic zupełnie nie zasiało. Naogół oziminy udają się lepiej od jarych zbóż. Według oficyalnych danych, zebranych w roku 1911 w pow. bałagańskim, przeciętna wydajność z dziesięciny stanowiła: żyta 42,5 pudów, pszenicy 41,5, jęczmienia 42 5, owsa 43 75, kartofli 552 5 pudów. Trzeba też uwzględnić, że we Wschodniej Syberyi na każde 10 lat zdarza się przeciętnie 3—4 nieurodzajnych. Wystarczy, by nieurodzaj powtórzył się 2 lata z rzędu, by początkującego kolonistę doprowadzić do zupełnej nędzy, co się też zdarzyło właśnie w latach 1910 — 1911.

Nieurodzaje zdarzają się najczęściej wskutek panującej suszy, lub przymrozków, które np. w r. 1911 bywały jeszcze w końcu maja n. st. i już 28—29 sierpnia. Zima trwa prawie 8 miesięcy, na którą w czasie krótkiego lata trzeba przygotować dostateczną ilość paszy dla bydła, co przy wielu innych robotach, przy uprawie roli i niewielkiej ilości rąk zdolnych do pracy w rodzinie—jest bardzo trudne. Jeśli chłop syberyjski daje sobie w tych warunkach jako tako radę, to tylko dzięki niezmordowanej pracy w czasie całego lata, podczas którego kobiety wypełniają tę samą pracę, co i mężczyźni, t. j. orzą, sieją, koszą i t. d.

Praca odbywa się wśród wielkich upałów, właściwych kontynentalnemu klimatowi Syberyi, wśród miryadów nieraz komarów i muszek. By uniknąć ukąszeń tych niewinnych owadów — włościanie pracują w specyalnych siatkach ochronnych, lub też smarują twarz i ręce dziegciem.

Aczkolwiek każdy wychodźca otrzymuje na każdą męską głowę w rodzinie (począwszy od 5 lat) od 10—15 dziesięcin ziemi, w tem jednak nie wszystka ziemia jest zdatna pod uprawę. W najlepszym wypadku 2/3 jest jeszcze las, który trzeba karczować.

„Takie są naogół warunki, z którymi borykać się musi polski wychodźca i, jak dotychczas, nie można powiedzieć, by z walki tej wychodził zwycięsko. Do tych wszystkich trosk materyalnych dodać należy zupełny brak zaspokojenia potrzeb duchowych. Syberyjska wieś polska, otoczona zewsząd obcym, często wrogim elementem, oddalona o setki wiorst od wszelkich środowisk kulturalnych, skazana jest na zupełne wynarodowienie i zdziczenie".

Jeżeli zarząd przesiedleńczy skupia grono polaków w większej kolonii, wówczas mają oni prawo żądać wystawienia im szkoły i kaplicy. Lecz dotychczas w całej gub. irkuckiej istnieją tylko dwie większe wsie polskie, reszta — to niewielkie kolonie, rozrzucone wśród wychodźców rosyjskich i tubylców.

Smutne te obserwacye potwierdziła następna wycieczka autora artykułu do największej kolonii polskiej, Werszynina, w rewirze trubaczewskim pow. bałagańskiego.

Osadnicy z Werszynina uwierzyli krążącym po Zagłębiu bajkom, że Syberya to kraj mlekiem i miodem płynący. Rzeczywistość zgotowała im bolesną niespodziankę.

„W pierwszym roku — pisze p. B. — nic prawie nie zasiali, żyć musieli z gotówki, w drugim zaś był nieurodzaj z powodu suszy i rezultat taki, że wieś całą zastałem w ostatniej nędzy. Większość żywiła się już tylko ziemniakami bez soli, posprzedawali za bezcen wszystkie sprzęty i odzież, nie mówiąc już o koniach i bydle".

Pomimo tak smutnej doli, niewielu tylko żałowało swego nierozważnego kroku. Większość mówiła, że woli znosić nędzę, niż pracować w kurzu i dymie i zależeć od różnych „panów".

Nawiasem mówiąc, autor artykułu—wraz z p. Ig. Sobieszczańskim, prezesem „Ogniwa" w Irkucku—wyjednał dla mieszkańców Werszynina znaczną zapomogę od zarządu przesiedleńczego.

W konkluzyi autor artykułu przypomina, że w samym tylko pow. bałagańskim gub. irkuckiej znajduje się przeszło 1,200 polaków, którym grozi wynarodowienie, o ile będą pozbawieni oświaty i szkolnictwa. Ponieważ t. zw. obcoplemieńcy na Syberyi mają prawo zakładania szkół narodowościowych, z językiem wykładowym ojczystym i z obowiązkowym wykładem jęz państwowego, przeto chodzi głównie o znalezienie polskich sił nauczycielskich, posiadających oficyalne prawo nauczania. Zwraca się tedy autor zarówno do nauczycielstwa naszego i do Tow. opieki nad wychodźcami, jak i do całego ogółu, polecając ich trosce i ofiarności nieszczęśliwych wychodźców polskich na Syberyi.

Kolonizacya rosyjska na Litwie.

Szawelska powiatowa komisya urządzeń rolnych przeznaczyła na parcelacyę między włościan 2,000 dzies. gruntów skarbowych w powiecie. Połowa tego obszaru, czyli 1,000 dzies. będzie oddana wyłącznie kolonistom rosyanom, zaś druga połowa częściowo rosyanom i włościanom-litwinom.

„Liet. Žinios" w № 78 podaje następujący spis wiosek, przeznaczonych na parcelacyę.

Do kategoryi pierwszej, przeznaczonej wyłącznie dla rosyan, należą: w gminie użwenckiej: Szłapgiry—176 dzies. 2161 sąż., Dwarcie I—91,73 dz., Dwarcie II — 94,25 dz., Piłajnie — 29 dz., 1600 sąż., Jungiry — 15,50 dz., Jungiry I i II — 3,08 dz. i Jungiry z dworu Kłowajnie — 30 dz. 600 sąż.; w gm. okmiańskiej: Kiwile I i II — 96,15 dz. i część leśnictwa Okmiany — 97,62 dz.; w gm. radziwiliskiej: w leśnictwie szawelskiem — 40,50 dz.

Do kategoryi drugiej, w której włościanie miejscowi będą mogli nabywać ziemię częściowo, należą: w gm. poszwityńskiej: Baczgole — 67 dz. 911 sąż.; w gm. użwenckiej: Jungiry — 1,88 dz.; w gm. łuknickiej: Torpinie, Szyluki, Baczki-Pelki i Kalwy — 134 50 dz.; w gm. kurszańskiej: Duobole — 19,65 dz.; w gm. tryskiej: Artoje przy Staknianach — 3,75 dz.; w gm. żagorskiej: Piaunie — 10,21 dz., w Trykniach — 26,70 dz., Degimy przy Inłaukach — 4,75 dz.; w gm. popielanskiej: Plinobale — 46 dz., Kontryninki — 10,98 dz., Szyły przy Purwiach — 40,55 dz.; w gm. krupiewskiej: w Gajlininkach — 7,13 dz.; w gm. okmianskiej: Judra-Lekny — 7 dz. 215 sąż., Agłona Lekny — 57,80 dz., w leśnictwie okmiańskiem — 97 62 dz, Aukształoje przy Wilkajciach — 30,39 dz., Sała-Aukształoje przy Kulwelach — 7,28 dz., Skirstynie — 49,50 d., w Rewieciach — 57,52 dzies.

W sprawie wyborów do Dumy Państwowej

Kijowski Zarząd Miejski ogłasza niniejszem, że wobec wyjaśnienia Senatu Rządzącego (Okólnik Ministerstwa Spraw. Wewn. z d. 22 czerwca 1912 r. Nr 739), oraz propozycyi gubernatora z d. 10 lipca pod Nr 4687, w których przyznano bezwarunkowe prawo stałego zamieszkiwania w Kijowie, a w konsekwencyi i prawo udziału w wyborach tylko następującym kategoryom żydów: 1) wszystkim kupcom I-ej gildyi, którzy opłacali gildyę nie mniej, jak w ciągu 10 lat, poza obrębem granicy osiadłości, w tej liczbie: i w mieście Kijowie pod warunkiem, że opłacali poprzednio tę samą gildyę w granicy osiadłości w ciągu 5 lat, lub opłacali tę samą gildyę w Kijowie w ciągu całych 15 lat. 2) Kupcy 2-ej gildyi, obywatele honorowi i mieszczanie, pod warunkiem, że płacili tyleż lat, co wymieniona powyżej pierwsza gildya. Dla tych zaś żydów, którzy byli kupcami I-ej gildyi dwa lata przed wydaniem prawa z dn. 16 marca 1859 r. wymagane jest 12 lat, w tej liczbie jednak 10 poza obrębem granicy osiadłości. Synowie takich żydów, będący już zaliczeni oznaczoną ilość lat do gildyi ich ojców, korzystają z takiegoż prawa. 3) Zaszczyceni godnością radcy handlu lub przemysłu. 4) Mający różne stopnie naukowe, oraz wszyscy którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe, w tej liczbie prowizorowie oraz mający dyplomy z konserwatoryów Cesarskiego Rosyjskiego T-wa muzycznego na stopień artystów wyzwolonych I-go stopnia 5) Dymisyonowani szeregowcy, którzy wstąpili na służbę na mocy ustawy o rekrutach, oraz dymisyonowani i rezerwowi szeregowcy, którzy brali udział w bitwach podczas b. wojny japońskiej i którzy pełnili tam służbę bez zarzutu oraz zaszczyceni orderem wojskowym 6) Wszyscy żydzi wpisani do gmin w guberniach wewnętrznych lub wogóle poza obrębem granicy osiadłości żydowskiej.

Wobec powyżej wyłuszczonego osoby wyznania izraelickiego pragnące brać udział w zbliżających się wyborach, w celu dowiedzenia swych praw powinny przedstawić Kijowskiemu Zarządowi Miejskiemu następujące dokumenty udawadniające takowe.

Na mocy par. I i II: a) Kupcy I-ej gildyi i opłacający gildyę niemniej 10 lat poza obrębem granicy osiadłości w tej liczbie i w mieście Kijowie, pod warunkiem opłacania tejże gildyi poprzednio w granicy osiadłości w ciągu 5 lat; b) opłacający tęż samą gildyę w Kijowie w ciągu całych 15 lat; c) kupcy 2-ej gildyi, honorowi obywatele i mieszczanie, pod tym że warunkiem opłacania poprzedniego I-ej gildyi i panowie żydzi, którzy byli kupcami I-ej gildyi na 2 lata przed wydaniem prawa z dn. 16 marca 1859 r. i którzy opłacali w ciągu 12 lat pierwszą gildyę, przyczem 10 lat poza obrębem osiadłości, obowiązani są przedstawić zaświadczenie Izby Skarbowej lub Zarządu Miejskiego, że byli kupcami I-ej gildyi w ciągu wskazanej ilości lat, synowie zaś takich kupców przedstawiają dowody, że w ciągu tegoż czasu byli zapisani w dokumentach swoich ojców, dziadków lub matek. Na mocy p. 3 zaszczyceni godnością radcy handlu lub przemysłu powinni przedstawić dokument, stwierdzający nadanie im tej godności. Na mocy p. 4. — mający różne stopnie naukowe oraz ci, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe w tej liczbie prowizorowie i mający dyplomy z Konserwatoryum Cesarskiego Rosyjskiego T-wa Muzycznego na stopień artystów wyzwolonych I-go stopnia, powinni przedstawić odnośne świadectwa lub dyplomy. Na mocy p. 5 — dymisyonowani szeregowcy, którzy wstąpili na służbę na mocy ustawy o rekrutach oraz dymisyonowani i rezerwowi szeregowcy, którzy brali udział w bitwach podczas wojny japońskiej i pełnili tam służbę bez zarzutu, oraz zaszczyceni zostali orderem—przedstawiają rokazy o dymisyi lub świadectwa o odsłużeniu służby wojskowej, a ci, którzy brali udział w wojnie japońsko-rosyjskiej oprócz tego jeszcze i zaświadczenie dowódców pułkowych, że służba ich była bez zarzutu i że istotnie brali udział czynny w starciu z nieprzyjacielem w składzie wojsk czynnych lub że zaszczyceni zostali orderem. Na mocy p. 6 żydzi zapisani do gmin w guberniach wewnętrznych lub w ogóle po za obrębem granicy osiadłości żydowskiej, zaświadczenia izb skarbowych lub instytucyi stanowych, ze wskazaniem motywów na mocy których są oni zaliczeni do tego T-wa.

Osoby, które wymienionych dokumentów nie przedstawią nie będą wnoszone na listy wyborcze.

UWAGA. Osoby nie wnoszone na listy wyborcze, zgodnie z art 73 ordynacyi wyborczej, w ciągu 2 tygodni od dnia ogłoszenia list w „Wiedomościach gubernialnych", mogą zwracać się z deklaracyami o wniesienie ich na listę wyborczą do Kijowskiej Gubernialnej Komisyi do spraw wyborczych.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieliński.**